Nr. 160 Kraków, czwartek 25 lipca 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Mowa posła Moraczewskiego.

Wniosek o postawienie dra Seidlera w stan oskarżenia odrzucono. — Przesilenie w Kole polskiem. — Walki pod Montdidier.

Na Zachodzie.

Biuro Reutera donosi, że Francuzi dziś **przed południem na zachód od Montdidier podjęli nowy atak i na froncie 4 mil w ciągu godziny posunęli się naprzód o jedną milę.** Długość odcinka frontu, na którym rozgrywa się nowy atak, nie jest jeszcze znana.

NIEMIECKI KOMUNIKAT WIECZORNY.

Walki na brzegu zachodnim Avry. Między Soissons a Reims grupa wojsk następcy tronu niemieckiego powstrzymała ponowny silny atak nieprzyjacielski.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

22 lipca wieczorem:

W ciągu ostatnich dni wyłącznie wojska amerykańskie wzięły do niewoli ponad 6000 jeńców i zabrały około 100 armat, jakoteż wielką ilość moździerzy pozycyjnych i karabinów maszynowych.

WOJSKA BRAZYLIJSKIE NA ZACHODZIE.

„Agencia Americana“ zapewnia, że doszły już do skutku układy między rządem brazylijskim a Waszyngtonem, mocą których

wojska brazylijskie wezmą czynny udział w wojnie;

w tym celu kontyngenty brazylijskie przejdą wykształcenie w obozach wojskowych Stanów Zjednoczonych.

GŁOSY PRASY KOALICYJNEJ O KONTRATAKU FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIM.

„Times“ pisze:

„Nieprzyjaciel poświęcił swe straże tylne na południowym brzegu Marne. Są powody do przypuszczenia, że i na półn. brzegu pozostawiono tylko silne straże tylne. Oznacza to możliwość ogólnego odwrotu na Aisne.“

„Manchester Guardian“ wywodzi:

„Klęska niemiecka jest ostateczną i niezaprzeczalną, chociażby nawet atak nie postąpił ani kroku dalej. **Niemcy nie zaatakują wobec tego frontu angielskiego.** Należy przypuszczać, że sprowadzą oni w pełni pospiechu dywizye rezerwowe i spróbują raczej przełamać nasz front w kierunku n. p. Compiegne, **aby odpłacić Fochowi równą monetą.“**

„Victoire“ zaznacza, że krytycy angielscy uważają kontratak tylko za demonstracyę. **Atak główny dopiero nastąpi i to w innym odcinku frontu.**

ĆWIERĆ MILIONA AMERYKANÓW NA FRONCIE ARRAS—YPRES.

Według doniesień pism genewskich, gen. March, szef sztabu armii amerykańskiej, **zapowiedział przybycie 250 tysięcy Amerykanów na odcinek Arras—Ypres.**

Na froncie albańskim.

AMERYKANIE W ALBANII. — ZDOBYCZ WŁOSKA.

Walki w Albanii rozpoczęły się na nowo. Przebieg ich jednak jest nadzwyczaj trudny do rozpoznania, a to ze względu na to, że ani komunikaty austryackie, ani też komunikaty włoskie i francuskie nie dają możności wglądu w sytuacyę bojową.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

W Albanii uzyskaliśmy zupełną łączność z wojskami włoskiemi **na północnych stokach Tomor.**

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Urzędowo donoszą 20 lipca: **Wczoraj posunęły się nasze wojska naprzód w łuku Devoli i zdobyły wzgórze 101 na grzbiecie Wali—Siloves.** Wojska francuskie, które parły po obu stronach Devoli brały udział w tem przedsięwzięciu. Do 19 b. m. **wzięliśmy 2167 jeńców.** Oprócz tego zdobyliśmy **10 armat średniego kalibru, 16 armat polowych i górskich, 4 armatki pozycyjne, 38 karabinów maszynowych, 2 moździerze, 2600 karabinów piechoty i wiele materyału wojennego.**

Sprawa funkcyonaryuszy państwowych w parlamencie.

Położenie urzędników, służby i robotników państwowych staje się z każdym dniem coraz krytyczniejsze. To też z chwilą zwołania parlamentu oczy wszystkich funkcyonaryuszy zwróciły się na parlament, jako jedyną deskę, na której możnaby się uratować. Czy parlament zawiedzie oczekiwania czy nie, nie chcemy przesądzać. Zdaje się nam, że odpowiedź urobią sobie sami interesowani po przyjęciu do wiadomości niniejszego sprawozdania.

Zaraz pierwszego dnia, a więc 16 lipca zebrała się komisya dla spraw funkcyonaryuszy państwowych na krótkie posiedzenie, na którym wybrano subkomitet, dając mu termin ukończenia prac do 22 b. c. W skład subkomitetu wszedł tow. poseł Moraczewski. Przewodniczącym wybrał subkomitet prof. Rychlika. Poseł Heine zformułował w porozumieniu z wiedeńskimi organizacyami obszerny ogólny wniosek, który podaliśmy w swoim czasie w streszczeniu.

Brzmi on:

1. Wszystkim czynnym i pensyonowanym urzędnikom, podurzędnikom, sługom i robotnikom państwowym podnosi się obecnie obowiązujący dodatek drożyźniany od 1 sierpnia 1918 o 50%,

2. Część dodatku drożyźnianego niemniej jednak niż 1200 K wlicza się do pensyi względnie do płac,

3. Rok służby w okresie wojny liczy się za dwa lata,

4. Funkcyonaryuszom płaconym przez skarb wojskowy, pobierającym pojedyncze dyety przyznaje się pełny dodatek drożyźniany.

Dodatkowo postawił poseł tow. Forstner wniosek:

5. Zapomogi (Zuwendungen) wypłacane będą w dotychczasowej wysokości cztery razy w roku,

Zaś poseł Zentner wniosek:

6. Co do rozbudowania i wydatnego wsparcia finansowego przez rząd akcyi aprowizacyjnej i odzieżowej. Przyczem akcya odzieżowa powinna iść w dwóch kierunkach, a to w kierunku dostarczania ubrań służbowych w naturze, jakoteż w kierunku dostarczenia ubrań cywilnych dla pracujących i ich rodzin.

Na posiedzeniach 16, 17 i 18 b. m. zajął rząd stanowisko do tych wniosków, sprecyzował je minister skarbu 17 lipca.

ad 1. i 5. Jednorazowa zapomoga kosztuje skarb państwa 150 milionów koron, ponieważ rząd wypłacił zapomogę w listopadzie 1917, w kwietniu 1918 i zamierza ją wypłacić w sierpniu 1918, a więc zbliżył się do wniosku posła Forstnera (5), w tym samym czyni zadość wnioskowi 1. Oba te wnioski 1. i 5. razem wykonać uważa minister za rzecz wykluczoną, ze względu na stan finansów, jakoteż ze względu na to, że podwyżka dochodów pociąga za sobą automatycznie wzrost cen nie przynosi przeto korzyści uczestniczącym w podwyżce, a deprecyonuje jedynie walutę.

ad 2. Rząd skłonny jest wliczyć połowę dodatku drożyźnianego w tym wymiarze, w jakim pobierają go kawalerowie, do pensyi względnie płac.

ad 3. Rząd skłonny jest przychylić się do tego wniosku. Ponieważ w tej sprawie toczą się obecnie narody międzyministeryalne, przeto nie może dać w tej chwili stanowczej odpowiedzi co do rozmiaru tego przyznania.

ad 4. Zgadza się

ad 5. Zgadza się.

To oświadczenie ministerstwa wywołało łatwo zrozumiałe rozgoryczenie. Dał temu wyraz szereg posłów. Między inymi poseł **Moraczewski** odpowiadając ministrowi zwrócił uwagę na stosunki galicyjskie. „Minister mówi o błędnym kole, w które wpadamy, dążąc do podwyższenia poborów. Muszę zwrócić uwagę, że najwyższy skok w cenach dokonał się w Galicyi przed 6 tygodniami, gdy cena chleba za 1 kg. podniosła się w Krakowie z 64 halerzy na 800 halerzy, a więc o 1250%, we Lwowie na 1500 halerzy, a więc o 2344%, przeciętnie w kraju o 2000%. Stało się to w momencie, w którym nie było żadnej podwyżki i wątpię by jakakolwiek podwyżka poborów wpłynąć mogła na tego rodzaju przewroty w gospodarstwach domowych. To błędne koło działa bardzo nieznacznie na wzrost cen. Działają tu o wiele ważniejsze i silniejsze czynniki. Zresztą gdybym był moralistą, pisałbym się w całości na mowę pana ministra, ba, starałbym się ją rozpowszechnić jak najbardziej, aby pozyskać dla swoich idei wszystkich funkcyonaryuszy państwowych. Tego rodzaju ciasne stanowisko bardziej szkodzi państwu niż najgorsze klęski na polu walki.

Jest zdania, że komisya powinna przestać oglądać się na rząd, tylko swoje robić,

wnioski uchwalić, przedłożyć Izbie do uchwalenia, a odpowiedzialność za niewykonanie uchwał parlamentu spadnie na rząd.

Jest za uchwaleniem wniosku Heinego, Forstnera i Zenkera.

Subkomitet uchwalił wszystkie 3 wnioski i przeszedł do sformułowania wniosku

co do polepszenia bytu kolejarzy.

Wniosek 1, 2, 3, 4, 5 odnoszą się również do kolejarzy. Ponadto uchwalił subkomitet wnioski:

6. Podwyższenie kwaterowego i zrównanie kwaterowego podurzędników, sług i kobiet z kwaterowym urzędników w tych samych stopniach płacy,

7. Zniesienie rozp. min. kolej. co do możliwości wypowiedzenia służby dekretowym w ciągu pierwszych 5 lat,

8. Każdy prowizoryczny otrzymuje po dwóch latach służby dekret, bez względu na ilość miejsc systemizowanych,

9. Utworzenie jednolitego zakładu pensyjnego. Przy tej okazyi odpowiednie podniesienie zasadniczych podstaw emerytur i prowizyi,

10. Zrównanie kolejarzy pod względem aprowizacyi i zaopatrzenia w żywność z wojskiem,

11. Zrównanie pod względem praw funkcyonaryuszy kolei prywatnych z funkcyonaryuszami kolei państwowych. Iem.

* *

W komisyi dla spraw urzędniczych przyjęto sprawozdanie subkomitetu co do zarządzeń dotyczących poprawy losu materyalnego funkcyonaryuszy państwowych. Polecono podkomitetowi, ażeby w drodze rokowań wyrównał istniejące jeszcze różnice z rządem. Zainicyowano też ogłoszenie komisyi w permanencyi.

Sytuacya parlamentarna.

Mowa Moraczewskiego. — Usiłowanie Hussarka. Znowu rozbicie Koła polskiego.

Wczoraj Izb przed tajnem posiedzeniem zajmowała się w dalszym ciągu wnioskiem Stransky'ego w sprawie postawienia dra Seidlera w stan oskarżenia. Przebieg podajemy na innem miejscu. Bardzo ciekawą była mowa tow. Moraczewskiego, który omawiał **widoki wojny europejskiej** i w ostrych słowach piętnował rządy austryackie, wskazując na ewenualne konsekwencye w duchu rosyjskim...

Tymczasem, równocześnie z obradami p. Husarek w dalszym ciągu usiłuje sklecić gabinet.

Dr Hussarek, jak wynika z oświadczeń, przez niego poczynionych wobec przywódców politycznych, ma polecenie utworzenia nowego gabinetu politycznie **bezbarwnego, któryby** jednak w jesieni przez powołanie kilku przywódców parlamentarnych otrzymał cechę polityczną. Wobec tego sądzą, że narazie większość obecnych ministrów pozostałaby w gabinecie, i że Dr Husarek projektuje tylko nieznaczne zmiany w składzie gabinetu.

Niemcy oświadczyli, że stanowisko swoje wobec nowego rządu muszą uczynić zależnem od spełnienia pewnych warunków. Żądali mianowicie udzielenia gwarancyi, że rozporządzenie o podziale na okręgi w Czechach zostanie rychło przeprowadzone i że zapowiedziane przez Dra Seidlera zarządzenia przeciw agitacyi politycznej Słowian wejdą istotnie w życie. Na przyszłość żądali gwarancyi co do zatrzymania narodowego politycznego kursu, zapoczątkowanego przez Dra Seidlera.

Czesi i południowi Słowianie zajmują nadal stanowisko zasadniczo opozycyjne, niemieccy socyaliści przeciwni są drowi Husarkowi, bo widzą w nim przedstawiciela reakcyi politycznej.

Ukraińcy nie mogą się jeszcze zawsze pogodzić z myślą, że utracili Dra Seidlera i oświadczyli Seidlerowi, że w dymisyi jego upatrują bezwarunkowo ustępstwo korony na rzecz Polaków i **wyciągną z tego odpowiednie konsekwencye.**

MISYA HUSSARKA ZACHWIANA?

Bar. Hussarek żądał podczas narad ze stronnictwami udzielenia budżetu 6-miesięcznego. — **Sądzą atoli w kołach parlamentarnych, że bar. Hussarek złoży swą misyę z powrotem w ręce cesarza, gdyż niema zaufania właściwie u żadnej partyi. Jako ministrowi z czasu stuergkhowskiego paragrafu 14 nikt mu nie dowierza.**

Przesilenie prezydyalne w Kole. Znowu rozterki i konflikty.

Na przedpołudniowem posiedzeniu Koła prezes Dr Tertil przedstawił imieniem komisyi parlamentarnej wniosek, że na posiedzeniu plenarnem należy głosować **przeciw** przekazaniu do komisyi wniosku czeskiego w sprawie oskarżenia dra Seidlera itd. Poseł Kędzior oświadczył się przeciw wnioskowi komisyi parlamentarnej i motywował to w ten sposób, że zachodzi bądź co bądź niebezpieczeństwo, iż podobne rozporządzenie mgłoby być wydane dla Galicyi. Popierał go p. Witos.

Przy głosowaniu wniosek komisyi parlamentarnej został **odrzucony 24 przeciw 20 głosom.**

Podczas głosowania w Izbie **głosowali za oskarżeniem ministrów ludowcy**, oprócz Lasockiego i Madeja, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, wstrzymali się od głosowania konserwatyści i demokraci, prócz Krogulskiego, który głosował za oskarżeniem. **Za oskarżeniem głosowali demokraci narodowi i socyaliści polscy.**

Prezydyum Koła, a mianowicie prezes Dr Tertil i wiceprezesi Stapiński i Zieleniewski, jakoteż ks. Lubomirski w zastępstwie hr. Baworowskiego zgłosili wobec tego swoją dymisyę.

Na posiedzeniu popołudniowem Koła posłowie wszystkich grup oświadczyli się przeciwko dymisyi, przesilenie zostało **na razie zażegnane.**

W ten sposób Kołu znowu zbrakło solidarności i zwartości i to właśnie wtenczas, gdy celowa i energiczna polityka Koła jest bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek.

Z sytuacyi skorzystali natychmiast Rusini, tłómacząc sferom rządowym, że wszelkie ustępstwa i względy wobec Koła są zupełnie zbyteczne.

Do walki z bolszewizmem!

Jeszcze jedno sprostowanie. — Kwestya „listu" cesarza Karola do króla rumuńskiego.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi, iż dziennik nowo-yorski „Evening Post" ogłasza „tekst listu prywatnego, wysłanego rzekomo przez cesarza Karola do króla rumuńskiego Ferdynanda w drugiej połowie lutego".

Ów tekst podaje Biuro w następującem streszczeniu:

„W liście tym miał cesarz Karol w serdecznych słowach zwrócić uwagę króla Ferdynanda na wielkie niebezpieczeństwa, które wynikają dla wszystkich państw monarchicznych z powodu fali socyalistycznej, nadciągającej od wschodu.

Cesarz miał w liście tym przedstawić **niebezpieczeństwa, jakie powstałyby dla monarchii, a także dla rumuńskiego domu królewskiego, skutkiem rozszerzenia się bolszewizmu poza granice rosyjskie.**

Z tych powodów cesarz miał w liście oświadczyć się za tem, aby król rumuński połączył się z nim i z innymi monarchami Europy do walki przeciw anarchii.

Miał on także przyznać królowi Ferdynandowi, że jeżeli porzuci koalicyę, natenczas Austro-Węgry i Niemcy udzielą mu pomocy w utrzymaniu się na tronie. Dalej miał cesarz Karol przedstawić w liście, że Rumunia jest opuszczona przez koalicyę i jest bezsilną wobec potężnych mocarstw. Zakończyć miał cesarz Karol list swój następującem zdaniem:

„Jest to czas, w którym królowie muszą razem się trzymać".

Powyższe doniesienie — dodaje komunikat — o rzekomym — a jak tu od razu należy zaznaczyć nieistniejącym liście prywatnym cesarza i króla Karola do króla rumuńskiego Ferdynanda, jest **co do wielu punktów nieprawdziwe.**

Sprostowanie podnosi, iż **na wniosek hr. Czernina i w porozumieniu z przymierzeńcami** polecił cesarz w lutym b. r. pewnemu austro-węgierskiemu oficerowi sztabowemu, aby królowi rumuńskiemu **ustnie podał pewną wiadomość".**

Oficer ów użył pośrednictwa oficera rumuńskiego, cieszącego się zaufaniem króla Ferdynanda. Z dwu rozmów skonstruował przedstawiciel amerykańskiej „Associated Press" w Jassach — list cesarski.

C. k. Biuro korespondencyjne przytacza również w streszczeniu — w formie paru tez — treść, zakomunikowaną królowi rumuńskiemu. A więc: król rumuński w razie zwrócenia się o pokój nie dozna odmowy. Rumunia uzyska pokój honorowy, nie będzie skłanianą do walki z dotychczasowymi sojusznikami. Kwestyę stanu posiadania Rumunii pozostawia się obradom delegatów.

W tekście, opublikowanym przez „Evening Post" silnie odzywają się hasła byłego „świętego przymierza" — potrzeby solidarności królów.

W sprostowaniu natomiast motyw ten wypada bardziej ogólnikowo.

Odnośny ustęp „sprostowania" brzmi dosłownie:

„Rumunia może, nie przyjmując na siebie zobowiązania wystąpienia w walce przeciw dotychczasowym swym sojusznikom, zawrzeć umowę z mocarstwami centralnemi,

celem wspólnego zwalczania niebezpieczeństwa międzynarodowej rewolucyi i anarchii.

Z takiej ewentualnej umowy nie może jednakże dla mocarstw centralnych wyniknąć obowiązek użyczenia pomocy Rumunii w jej walce przeciw Rosyi, ponieważ czwórprzymierze nie znajduje się już więcej na stopie wojennej z republiką sowietów".

Różnica tkwi i w tem, że tekst amerykański wyraźnie wskazywał na niebezpieczeństwo bolszewicko-rosyjskie — sprostowanie nie umiejscawia niebezpieczeństwa, a podkreśla fakt już wówczas zawartego pokoju z rosyjską republiką sowietów.

Strejk kolejowy na Ukrainie.

W przeciwieństwie do informacyj, jakoby strejk kolejowy na Ukrainie spowodowany został jedynie niewypłacaniem należytości pensyjnych, „Diło" podkreśla, że ma on

charakter polityczny,

jak to stwierdzają źródła urzędowe.

Strajk ogarnął był kolej prawobrzeżną, lewobrzeżna — jak donosi „Diło" — pracuje. „Wedle informacyj ministerstwa komunikacyi — pisze „Diło" strejk prowadzony jest za pieniądze bolszewickie".

Wedle informacyj biura Wolffa strejk rozszerzył się już

na wszystkie koleje ukraińskie.

Ukraiński minister komunikacyi ogłosił, że pensye za maj i czerwiec zostaną wypłacone w gotówce w najbliższych 3 dniach; za marzec i kwiecień będą uiszczone w formie książeczek oszczędności. Kolejarzom będzie zabezpieczona żywność. Inne żądania odrzucono.

Wezwanie ministra do służbowego powrotu kończyło się groźbą, że o ile strejk nie zostanie zakończony — będzie zmuszonym

oddać ruch kolejowy pod zarząd niemieckiej komendy naczelnej, a wszystkich strejkujących wydalić z Ukrainy.

Termin owego „ultimatum" upłynął 18 b. m.

Ostateczny program pokojowy koalicyi.

Jak „Morg. Ztg." donosi, w czasie ostatniego zjazdu kierowniczych polityków koalicyi w Paryżu ustanowiono następujące minimum warunków pokojowych koalicyi:

1. Bezwarunkowe oddanie i odszkodowanie Belgii,

2. Nie ma mowy o użyciu Belgii jako zastawu,

3. Oddanie Francyi Alzacyi i Lotaryngii,

4. Odstąpienie Tryestu i Trentino Włochom,

5. Anglia zatrzymuje Egipt i wszelkie zdobycze poczynione w tej wojnie na szkodę Turcyi,

6. Niemcy zrzekają się kolonii.

O ile Niemcy zgodzą się na te minimalne warunki, koalicya zrezygnuje z swego żądania oderwania od Niemiec polskich prowincyi księstwa poznańskiego i nie będzie się domagać całkowitego rozbioru Austryi.

KRONIKA.

SPRAWY PARTYJNE. W czwartek 25 lipca o godz. 7-mej wieczorem, odbędzie się posiedzenie organizacyi kobiet P. P. S. D. w Krakowie, w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5. **Sprawy ważne.**

Z KOMISYI WĘGLOWEJ. Pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Sarego odbyło się posiedzenie komisyi węglowej. Stwierdzono tragiczną wprost sytuacyę, wobec zbliżającej się zimy. **Miasto nie ma żadnych zapasów,** przydziały są minimalne. Konsumy zgłosiły jeszcze w kwietniu swoje zapotrzebowanie i po dzień dzisiejszy nie otrzymały prawie żadnych przydziałów. Ze sprawozdania p. sekretarza Dziewońskiego dowiedziała się komisya, że w czerwcu do Krakowa przyszło 240 wagonów węgla. Grosiści zgodnie stwierdzili, że dostali zaledwie po kilka wagonów, konsumy również nie dostały. **Gdzie się podziało najmniej 200 wagonów węgla?** Komisya, poparta przez p. Sarego, zażądała od p. Dziewońskiego szczegółowego wykazu, komu węgiel przyznano.

Podwyżka cen węgla, bardzo znaczna, uchwalona przez komisyę badania cen, wydaje się grosistom za małą. Grosiści są obecnie i grosistami i detalistami i chcieliby ceny odpowiednio do tego wykalkulować. Drobni handlarze wychodzą na tej podwójnej roli grosistów najgorzej i żądali podniesienia ceny węgla w drobnej sprzedaży.

P. Kwiatkowski, grosista, oświadczył, że nie będzie sprzedawał węgla po cenie ustanowionej przez komisyę badania cen, ponieważ nie wyjdzie na swoje.

Prezydent Sare zaproponował grosistom konferencyę, bo na komisyi nie można było dojść do porozumienia.

Z całą stanowczością nasi reprezentanci będą domagali się przydziału węgla dla konsumów, przed kawiarniami, restauracyami i t. d. Ta kategorya ludzi zrobiła na wojnie majątki i może kupować węgiel u paskarzy. Biedne rodziny robotnicze i urzędnicze muszą być w pierwszej linii uwzględnione.

Od tego żądania nie odstąpimy.

STREJK KELNERÓW. Piszą nam z organizacyi kelnerów: Strejkujący kelnerzy wydali znowu do publiczności drugą odezwę, w której wyjaśniają powody wybuchu strejku w kawiarniach, oraz piętnują niektórych właścicieli za taktykę przeciągania zbytecznej dla stron obu walki. Ponadto wyrażają przekonanie, że nie uda się właścicielom za pomocą płatniczych-łamistrejków złamać ich solidarności, która z dnia na dzień potęguje się; tego dowodzą dwa ostatnie zgromadzenia, na których zebrano składkę na strejkujących i uchwalono opodatkować się w tych miejscach, gdzie się pracuje. Dlatego pracodawcy niech lepiej zaprzestaną swojego uporu bo nie dopną swojego celu, to jest ubicia akcyi, która czy wcześniej czy później musi być przeprowadzona. Za ofiarne składki kolegów pracujących przy sposobności dziękujemy, a równocześnie zawiadamiamy, że nadszedł na ręce Komitetu drogą prywatną telegram od kilku kelnerów z Warszawy, z życzeniami pod adresem strejkujących.

JESZCZE JEDNA WOJNA? Rzeczpospolita amerykańska Honduras dnia 19 lipca wypowiedziała wojnę Niemcom. Zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło dnia 18 lipca.

INTERWENCYA JAPONII.

„Central News" donoszą z Tokio pod datą 17 b. m., że ma wyruszyć wspólna ekspedycya japońsko-amerykańska, a towarzyszyć jej będzie komisya pomocnicza.

Odrzucenie w Izbie wniosku o oskarżenie ministrów.

Mowa tow. posła Moraczewskiego: „Rząd nie nauczył się z Rosyi niczego"; „wojna potrwa jeszcze 5 do 10 lat".

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem Stranskyego i tow. w sprawie postawienia w stan oskarżenia prezydenta ministrów dr Seidlera i b. ministra spraw wewnętrznych hr. Toggenburga, przemawia poseł tow. Moraczewski w języku polskim, poczem po niemiecku zajmuje się kwestyą, jak długo jeszcze wojna potrwa. Na ogół oblicza, że Ameryka dopiero w jesieni i zimie ukończy transporty swych wojsk a koalicya **z wiosną spróbuje wywołać rozstrzygnięcie na placu boju.** W ciągu r. 1919 pokaże się atoli, że się jej to nie uda, z drugiej zaś strony Niemcy przyjdą do przekonania, że nie będą mogli pokonać koalicyi.Późną jesienią 1919 r. mogą się rozpocząć rokowania pokojowe i jak należy się spodziewać, **w r. 1920 rokowania te będą zakończone.** Wojna jednak dopiero z ukończeniem demobilizacyi będzie zakończoną. Dla demobilizacyi — jak to obliczał minister kolei **potrzeba będzie 24 miesięcy.** Do tego trzeba doliczyć **czas gospodarki przejściowej, t. j. mniejwięcej lat sześć.** Ogólem więc

Wojna potrwa jeszcze 5 do 10 lat.

Podział Czech na okręgi jest stronnictwu mowcy dostatecznym powodem do głosowania za wnioskiem Stranskyego. Dr Seidler jednak jeszcze długi sztylet nosi w ukryciu, przeznaczony dla Polaków, mianowicie podział Galicyi.

Polacy mogą się porozumieć z Ukraińcami i w niedługim czasie przyjdzie do tego porozumienia. Mogą też dokonać podziału Galicyi, lecz nie mogą ścierpieć, by to uczynił rząd austryacki. Przez to pozbawiłby ich korzyści, któreby osiągnęli, gdyby sami dokonali podziału. W ten sposób nie będzie pokoju z Rusinami, lecz trwała wojna, — gdy podziału dokona ktoś inny. Miara jest przebrana. Zarówno świadomość klasowa, jak uczucia narodowościowe wzrosły w niebywały sposób. Prawo samostanowienia narodów uwydatnia się z siłą elementarną.

Rząd nie nauczył się z zajść w Rosyi niczego.

Socyalni demokraci będą głosować za wnioskiem Stransky'ego.

Izba w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 162 odrzuciła wniosek Stransky'ego.

Następnie Izba załatwiła w 2 i 3 czytaniu **ustawę w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli** w brzmieniu Izby panów z **dodatkiem Stanka co do jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku.**

Przyjęto też rezolucyę, wzywającą rząd, by **nauczycielstwu umożliwić nabywanie środków żywnościowych i zapotrzebowania codziennego,** ewentualnie przez **przyłączenie nauczycieli do istniejących już organizacyi.**

Tajne posiedzenie.

Następnym punktem porządku dziennego jest wniosek w **sprawie zajść na froncie południowo-zachodnim.**

Ze względu na charakter tego wniosku, **proponuje prezydent odbycie dyskusyi na tajnem posiedzeniu i zarządza zgodnie z regulaminem opróżnienie galeryi,** — ponieważ głosowanie nad tajnością odbywa się poufnie.

O godz. wpół do 1 zakończyło się posiedzenie publiczne, poczem **do g. 5 m. 45 trwało posiedzenie tajne. Dalszy ciąg tajnego posiedzenia dziś o godz. 10 przed południem.**

Niemiecki socyalista przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu

Leuthner o sprawie polskiej.

K. Leuthner, członek redakcyi „Arbztg.", poseł socyalistyczny z Wiednia, reprezentujący w partyi kierunek idący najbardziej na prawo, bo kierunek niemiecko-narodowy (dążący do jak najściślejszego związku Niemców austryackich z Niemcami Rzeszy i podporządkowujący państwowe interesa monarchii interesom niemieckim), zabrał głos w miesięczniku „Soc. Monatshefte" w kwestyi t. zw. „planu austro-polskiego". Rozważania jego, przejęte duchem egoistycznej wyłączności niemieckiej i niedwuznacznie zdradzające nieprzyjazne uczucia dla narodowych pragnień polskich — jako bądź co bądź rzecz charakterystyczną dla stosunków niemnarodowców wobec aspiracyi Polaków — podajemy w streszczeniu:

Polacy nie ukrywali nigdy swych uczuć względem Niemiec i niemieckiego narodu. Krakowska rezolucya, liczne mowy niektórych posłów polskich (między nimi i pol. socyalistów) uwydatniają wyraźnie

nienawiść Polaków do Niemców i stałe dążenia do zjednoczenia w państwie polskim wszystkich polskich obszarów,

a przedewszystkiem do wcielenia do niego Poznańskiego, zachodnich Prus i górnego Śląska.

Ten silny ruch do narodowościowego zjednoczenia daje się zauważyć u wszystkich narodów, niema go tylko u Niemców, którzy posiadają w możliwie najsłabszym stopniu rozwinięte poczucie narodowe.

W ruchu polskim tak Feldman, Jaworski, jak Dmowski, Skarbek, Głąbiński jedne wyznają cele. Koncepcya Dmowskiego wychodziła z założenia, że Rosya będzie tym z trzech mocarstw rozbiorowych, która po zwycięstwie nad tamtymi dwoma złączy w całość rozdzielone obszary Polski. Klęska Rosyi nie zniweczyła planów Dmowskiego: w obecnych nadziejach Polaków na przyszłość

występuje zamiast Rosyi koalicya,

która szczodrze rozdzielając ziemią niemiecką (?) obiecała utworzenie zjednoczonego państwa z włączeniem do niego jako poddanych polskich 3—4 milionów Niemców.

Obok tej koncepcyi istnieje atoli jeszcze druga: **austro-polska.**

W niej zaszczytną rolę bojownika za polskie cele zamiast Rosyi oddano Austryi. Obecnie chodzi tedy o to, aby Austro-Węgry zamienić w takie państwo, w którym dominować będzie nie austryacka, ale polska myśl państwowa, aby siłę bojową ludów austro-węgierskich użyć do wojny o zjednoczoną Polskę, a potem przy odpowiedniej konstelacyi politycznej

napaść na Niemcy i wydrzeć im Poznańskie, Śląsk i Prusy...

To jest jedynie możliwa myśl rozwiązania austro-polskiego. Gdyby to rozwiązanie doszło do skutku w tym kierunku, że Kongresówka zostałaby ściśle zespojona z Austryą, powstałoby państwo, w którym 17—18 milionów Polaków z 8 milionami czesko-słowackich sprzymierzeńców stałoby naprzeciw 9.7 milionów Niemców austryackich, państwo,

które nie mogłoby uprawiać żadnej innej polityki, jak tylko słowiańską,

antyniemiecką, pod polskim przewodnictwem i dla polskich celów. Jeszcze wydatniej zaznaczyłaby się przewaga Polaków w polityce zagranicznej, gdyby połączono Galicyę z Królestwem i utworzono tryalistyczne państwo polsko-austryacko-węgierskie. Gdyż wówczas po jednej stronie stałoby zwarte państwo polskie, ze swymi ściśle określonymi celami zdobywczymi, z drugiej strony gospodarczo przez utratę Galicyi osłabiona Austrya, przedstawiająca chaos ludów — jak poprzednio.

Niemcy wiele liczą na wierność sojuszniczą Madziarów, zapominając o tem, że z chwilą dojścia do skutku austro-polskiego rozwiązania, sojusz ten straci dla Węgier całe swoje znaczenie.

Już obecnie Buryan, Andrassy, Wekerle i Karolyi

występują jako najgorliwsi rzecznicy austro-polskiego rozwiązania.

W mowach polityków węgierskich ukazują się ciepłe wzmianki o historycznej przyjaźni polsko-węgierskiej. — Węgry w razie austropolskiego rozwiązania, posiadając znaczną mniejszość słowiańską, zjednoczoną w pewnej formie państwa autonomicznego (z Dalmacyą i Bośnią), musieliby przy swej dziedzicznej nienawiści do Austryi wejść w ścisły związek z Polską, aby wraz z tym najsilniejszym plemieniem słowiańskiem kierować zagraniczną polityką 4 państw i przez przyjaźń ze słowiańską Polską znaleść ochronę przed słowiańską irredentą w obrębie swych granic. — Przysłowiowa roztropność madziarska

już teraz stara się zasługiwać potężnym w najbliższej przyszłości.

Dziwne jest wobec tego, że berliński rząd Bethmanna-Hollwega sprzyjał temu rozwiązaniu że i obecny rząd nie umie zdobyć się na stanowcze veto. Bo stanowisko austryackich partyi niemiecko-narodowych, popierających to rozwiązanie, jest jasne, choć w najwyższym stopniu nie polityczne ze względu na przyszły stosunek Austryi do Niemiec. Przewódcy partyi ciągle jeszcze

za najmądrzejsze uważają budować na łasce dworu,

a głoszone wieści, że młody władca tęskni do wspaniałości polskiej korony, do blasku koronacyi warszawskiej, wywarły swój skutek. — U niemiecko-narodowców słyszy się opinie, **że połączenie Polski z Austryą nosi wprawdzie w sobie zarodek stałego niebezpieczeństwa dla przyszłego pokoju Niemiec, ale przez to uwolnią się Niemcy austryaccy od 8 milionów Słowian galicyjskich, a w danym razie miecz niemiecki będzie dość silny, by Polskę utrzymać na wodzy.** Nie rozumieją oni tego, że wówczas wiedeński władca, posiadający w swych państwach 38 milionów Słowian, stanie się wyłącznie księciem słowiańskim, że

Warszawa a nie Wiedeń stanie się kierunkiem polityki dworskiej,

że król polski i południowo-słowiański musi stać się także ukoronowanym królem Czech.

Pierwsi mężowie stanu twierdzą, że przez traktat sojuszowy, układ celny, konwencye wojskowe, usunie się możliwość niebezpieczeństwa, jakie kryje się w austro-polskim rozwiązaniu. **Lecz tu trzeba wziąć pod uwagę, że właśnie tego, który układy zawierał, nie będzie, gdyż Austro-Węgry jako indywidualna jednostka roztopią się w nowym tworze państwowym, którego politykę zagraniczną będzie prowadziła część najpotężniejsza, Polska. A polityka prowadzona przez Polskę,** nietylko może nie wykonać postanowień traktatowych, lecz co więcej, wszystkie postanowienia ścisłej konwencyi, zawartej z Niemcami, może zamienić na tyleż punktów spornych, tarć, wywołujących dysononse i nieprzyjaźń. W razie n. p. ukształtowania się ścisłych stosunków gospodarczych z Niemcami, potężna agitacya antyniemiecka może wpoić przekonanie nawet w poczciwych Niemców austryackich, że przyczyną jakiegoś zastoju gospodarczego czy handlowego, jakiejś drożyzny są jedynie Niemcy z Rzeszy, którzy systematycznie wykorzystują i łupią państwo sojusznicze i że w tym tylko celu zawarli konwencyę.

Niemcy oswobodziwszy Polskę, mają prawo żądać, aby Polska nie zamykała im rynków wschodnich i domagać się od niej wszelkich udogodnień pod tym względem. Lecz te słuszne (!!) żądania, to umniejszanie suwerenności Polaków w nowym ustroju państwowym, będzie zarazem umniejszaniem suwerenności gabinetu wiedeńskiego i zostanie przez agitacyę wykorzystane

w celu skierowania polityki całego państwa po linii antyniemieckiej polityki polskiej, mogącej doprowadzić do zbrojnego starcia z Niemcami.

Ponieważ tedy austro-polskie rozwiązanie przekreśla istnienie państwa austryackiego i jako prawdopodobieństwo ukazuje w bliskiej przyszłości wojnę państw centralnych między sobą,

jedynie możliwe i znośne z punktu widzenia Niemiec i Austryi jest utworzenie odrębnego Królestwa kongresowego.

Wprawdzie Polska zostanie przez to nadal podzielona na 3 części, lecz wówczas polska irredenta ze słabą Kongresówką jako punktem oparcia nie będzie niebezpieczna dla Austryi i Niemiec. Zresztą nawet polsko-austryackie rozwiązanie nie usunie irredenty: na miejscu polskiej stworzy bowiem ukraińską. Wszak pakt polsko-madziarski ma na celu zjednoczenie sił Węgier i przyszłej Polski dla ujarzmienia i wynarodowienia Ukraińców w węgierskich Karpatach i we wschodniej Galicyi (!).

Polacy, którzy pozostaną w ramach Austryi i Niemiec, z autonomicznym ustrojem Austryi i z demokratyzacyą Niemiec znajdą w każdym razie pole do rozwoju narodowego życia.

Tak głosi niemiecki narodowiec Leuthner. — Unosząc się na fluktach fantastycznych kombinacyi politycznych, zapomniał jednak, przeznaczając Polakom ramy Austryi i Niemiec, o najważniejszym ewolucyjnym postulacie dziejów — o prawie samostanowienia narodów.

Gospodarka w lasach państwowych.

Na posiedzeniu komisyi dla odbudowy Galicyi w dniu 18 lipca poruszył poseł Moraczewski sprawę gospodarki w lasach państwowych Galicyi. Wypadki postawiły przed zarządem lasów państwowych bardzo poważne zadanie. — Zniszczenia wojenne określają cyfry: w 1477 gminach zniszczonych jest 68000 budynków. Te

należy odbudować. Pierwszorzędnym materyałem budowlanym jest drzewo. Przeważna część budynków będzie budowana w drzewie, konstrukcye łacnowe, stropy, podłogi, otwory okienne i na drzwi — wszystko to wymaga drzewa budulcowego. Chodzi o dostanie drzewa i jego cenę. Drzewa dostarczyć nam mogą lasy galicyjskie. Na pierwszy plan wybijają się z natury rzeczy lasy państwowe. Po pierwsze dlatego, że państwo rozporządzając jedną czwartą częścią drzewostanu galicyjskiego, powinno być pierwszorzędnym dostawcą materyału, a po drugie dlatego, że gospodarowane przez ten sam rząd, który prowadzi odbudowę kraju, powinny być regulatorem cen budulca. I składa się doskonale że równocześnie części rąbanego drzewa, nie nadające się na budulec, można użyć na opał, co wobec braku innego opału ma pierwszorzędne znaczenie dla środkowej i wschodniej Galicyi. Każdy racyonalnie gospodarujący rząd albo by rąbał lasy we własnym zarządzie, urządził własne składy budulca i opału i sprzedawałby materyał po cenach własnych kosztów, zduszając w ten sposób w samym już zarodku naturalny pęd spekulantów do podbijania cen (przez to nie zwiększyłby coprawda dochodów lasów państwowych, ale zniżyłby znakomicie koszta odbudowy zniszczonego kraju), lub też sprzedałby drzewo na pniu centrali dla odbudowy kraju. Tymczasem ministerstwo rolnictwa wybrało inną drogę. Na łeb i na szyję sprzedaje lasy kupcom, którzy, rzecz naturalna, wobec kolosalnego popytu za drzewem, rzucili się gorączkowo na złotodajne interesa lasowe.

Nic nie usprawiedliwia ministerstwa rolnictwa. Wymówka, że brak mu sił roboczych do wyrębu, świadczyłaby jedynie o kolosalnym niedołęstwie dyrekcyi domen i lasów. Jeżeli prywatny spekulant może dostać jeńców i żołnierzy do pracy w lasach o ileż łatwiej powinnaby w praworządnym państwie uzyskać ich władza państwowa. Furmanki, automobile, kolejki lasowe dostępne są tak samo prywatnym, jak rządowi. Więc chyba nieumiejętność i nieudolność rodzi strach przed wyrębem we własnym zarządzie. Wtedy pozostałaby droga sprzedania drzewa centrali odbudowy kraju. Ale i sprzedać drzewa na pniu nie potrafi ani dyrekcya domen, ani ministerstwo rolnictwa. Drzewo sprzedają po niskich cenach, mniejwięcej za jedną czwartą część targowej ceny. Zawiera się długoletnie, przeważnie 10-letnie kontrakty, nie mając pojęcia jak jeszcze w ciągu tych 10 lat ceny drzewa pójdą w górę.

Jedno z dwojga, albo lekkomyślność karygodna czy niesłychana nieudolność albo też korupcya. Ludzie powiadają, że te interesa bardzo trącą korupcyą. Dziwną jest rzeczą, że na dotychczasowe interpelacye, podające szereg konkretnych faktów, nie dostaliśmy jeszcze odpowiedzi. Utwierdza nas to tembardziej w mniemaniu, że fakta podaliśmy tak dokładnie i tak prawdziwie, że minister rolnictwa nie ma co na nie odpowiedzieć, że ludzie mający masło na głowie unikają słońca prawdy. Przychylam się w zupełności do wniosku posła Wróbla, aby wybrać komitet dla zbadania tych spraw. Komitet musi zażądać przedłożenia kontraktów sprzedaży lasów w okresie wojny i musi uchwalić wniosek, zakazujący sprzedaż drzewa z lasów państwowych na pniu prywatnym kupcom.

Komisya wniosek uchwaliła wybierając do komitetu posłów: Koflera, Moraczewskiego, Serba, Trylowskiego i Wróbla.

W poniedziałek prawdopodobnie ukończy swe czynności.

Konferencya obwodowa na Śląsku.

W niedzielę, 21 lipca opradowała w pięknym Domu Robotniczym w Trzyńcu, na Śląsku Cieszyńskim, konferencya obwodowa Śląska i Moraw, przy udziale 89 delegatów, w tem 12 kobiet, 48 osób brało udział jako goście. Czeską partyę zastępowali poseł Cingr i Prokesz, Zarząd partyjny P. P. S. D. — poseł Moraczewski i Kłuszyńska.

Przewodniczącym konferencyi wybrano tow. Chobota, sekretarzowali tow. Mochoj i Doleżal.

Przewodniczący powitał zebranych, poczem kolejno przemawiali goście czescy, w imieniu klubu posłów P. P. S. D. tow. Moraczewski, Teller wita konferencyę jako sekretarz zawodowych organizacyi.

Tow. Chobot zdaje sprawozdanie z działalności Komitetu obwodowego. Pracowano wśród bardzo trudnych warunków. Wszyscy górnicy, metalowcy są zmilitaryzowani, zgromadzeń odbywać nie wolno. Nędza i głód to stałe objawy wśród ludu pracującego na Śląsku. A jednak rąk nie opuściliśmy i prowadziliśmy pracę organizacyjną i uświadamiającą, często ponad siły nasze. Pismo nasze „Robotnik Śląski", ten widomy znak naszego istnienia, utrzymaliśmy przez całą wojnę, dzięki ofiarności towarzyszy redaktorów. Obecnie byt pisma zapewniony, nakład stale wzrasta. Z poszczególnymi komitetami utrzymywał Komitet obwodowy stały kontakt tak, że przeważnie był poinformowany o ich działalności. Komitet obwodowy uzupełniono nowymi członkami przez kooptacyę. Komitet ścisły zbierał się przeważnie co miesiąc, a nawet częściej, zależnie od potrzeby. Wśród najcięższych i najgroźniejszych sytuacyi, zawsze byliśmy na stanowiskach, ożyła także działalność „Siły", która na Śląsku ma wielką misyę do spełnienia.

Tow. Sembol jako administrator „Rob. Śląskiego", złożył cyfrowe sprawozdanie, które wykazuje pomyślny rozwój pisma.

Po obszernej dyskusyi przemawiali tow. Teller, Jedynak, Feldman, Brzózka; Reger. Udzielono i wyrażono Kom. Obwod. zaufanie za działalność.

Sprawozdanie poselskie złożył tow. Reger. — W obszernem przemówieniu dał obraz sytuacyi politycznej od początku wojny (wspominając o wystąpieniu Polaków i Piłsudskim, oklaski) aż do chwili obecnej. Wstąpienie socyalistów do Koła polskiego, wystąpienie, to etapy ciężkiej sytuacyi, w jakiej znajduje się naród polski w tej wojnie światowej.

Socyaliści polscy starali się nawiązać kontakt z socyalistami innych narodów w parlamencie, wskrzesić międzynarodówkę, chociażby w Austryi, ale sprawa nie jest tak łatwą, jakby się zdawało; rachunek wojny nie skończony.

Tow. M o r a c z e w s k i mówił o sytuacyi wojennej, stanowisku klasy pracującej w tej wojnie. (Mowę jego przerywano często oklaskami). Kapitaliści nie życzą sobie zakończenia wojny, bo to ich żniwo, nie pozwolą także na prędką demobilizacyę, bo mają bardzo taniego robotnika w jeńcach i żołnierzach. Zwłaszcza w Niemczech kilka milionów jeńców cywilnych i wojennych pracuje za 1 K 50 h dziennie, a jaki jest los polskiego robotnika, ogólnie wiadomo. Tylko lud pracujący może przyspieszyć zakończenie wojny. Zachęca mowca do pracy, do zaniechania sporów o małe rzeczy, kiedy ważą się sprawy o światowem znaczeniu.

W dyskusyi bardzo obszernej i rzeczowej przemawiali Chobot, Teller, Jedynak, Stwiertnia, Steffek, Twardzik, Piekarczyk; Stec. — Mowcy zaznaczyli stanowisko śląskiej organizacyi odnośnie do wstąpienia do Koła polskiego, głosowania za budżetem i taktyki posłów w parlamencie. Tow. Cholewa z Ustronia przedkłada wnioski o ubezpieczeniu społecznem, rozszerzeniu praw wyborczych do sejmu i gminy i zakończenia wojny.

Posłom wyraża konferencya wotum zaufania. Tow. Feldman składa sprawozdanie z kongresu partyjnego i referuje podniesienie wkładek partyjnych. Dla Śląska proponuje w zasadzie 10 h tygodniowo od 1 lipca 1918 z tem, że komitety mogą się opodatkować w myśl uchwały kongresu po 20 h tygodniowo, po poprzedniem zawiadomieniu Kom. obwodowego.

Tow. K ł u s z y ń s k a mówi o znaczeniu organizowania kobiet w szeregach partyjnych. — Chwila jest odpowiednia, bo straszne cierpienia wojenne otworzyły oczy kobietom i widzą, gdzie jest ich miejsce.

Tow. Wawrzecka mówi o współdziałaniu org. zawodowej i politycznej, inaczej nie da się pomyślnie pracować.

Tow. R e g e r referuje o organizacyi i Radach robotniczych w myśl uchwały kongresu partyjnego.

Przystąpiono do wyborów Kom. obwodowego. Tow. Kłuszyńska, dr Kunicki, Kornuta i Goetze wchodzą w skład Komitetu obw. jako członkowie Zarządu, tow. Bonczek i Stec jako redaktorowie pism partyjnych, a Wawrzeczka jako sekretarz zawodowy. Wybrano 20 członków: tow. Chobota, Tellera, Lizaka, Feldmana, Machaja, Sembola, Pastuszkową Annę, Turakiewiczową Emilię, Grędzióka, Pustówkę; Kiszkę; Siudę; Pośladka, Jedynaka Józefa, Kegla, Steffka, Gallasa, Romana i Szwenka.

JACK LONDON.

„Groźne Solomony".

Przekład z angielskiego.

(Humoreska z Oceanu Spokojnego.)

3

(Ciąg dalszy).

Tej nocy spał Berti w kabinie komendanta, malutkiej ciupce oddzielonej ścianką hiszpańską od głównej kajuty. Ścianka ozdobiona była rzędem karabinów. Na skrzyni leżały jeszcze 3 karabiny. W dole skrzyni była szuflada, napełniona amunicyą, lontami i kilku flaszkami z płynem wybuchowym. Wobec tego Berti zdecydował się siąść po przeciwnej stronie. Na wąskim stoliku leżał skroniutko dziennik okrętowy „Arli". Berti nie wiedział, że na jego intencyę przygotował go kapitan Malu i czytał w nim, jak to 21 września załoga dwóch czółen wypadła z okrętu i zatonęła. Berti czytał między liniami i rozumiał, co to ma znaczyć. Czytał dalej, jak to statek rybacki „Arli" dostał się w zasadzkę w zaroślach Sun i zostawił tam 3 ludzi, o tem, jak szyper odkrył pewnego razu, że kucharz gotuje na okręcie ludzkie mięso, zdobyte przez załogę na wybrzeżu Fuji, jak przypadkowy wybuch dynamitu, podczas dawania sygnałów, zabił załogę jednego czółna; o atakach wśród nocy, o portach, z których musiano uciekać przed świtem, o napadach buszmenów wśród zarośli i mangrowu i o strzałach ludności nadmorskiej w czasie przepraw przez szerokie rzeki. Jeden fakt wracał z nużącą montonią, a to śmierć wskutek dyzenteryi. Zauważył z przerażeniem, że dwóch gości umarło w ten sposób, bawiących jak on, krótko na „Arli".

— Panie Hansen — mówił na drugi dzień Berti do szypra — ja przeglądałem tak zlekka pański dziennik wczoraj.

Szyper wyraził oburzenie, iż dziennik zostawiono tak na wierzchu.

— Ta cała dyzenterya, to pachnie czem innem, jak i te ciągłe zatonięcia — ciągnął dalej Berti. — Cóż to ona oznacza w rzeczywistości?

Szyper nie taił swego podziwu dla przenikliwości gościa, próbował wprawdzie zaprzeczyć, lecz wreszcie łaskawie przyznał mu słuszność.

— Widzi pan, panie Arlnoright, rzeczy tak stoją. Te wyspy mają i tak bardzo kiepską opinię. Codzień trudniej zyskać na nie białych ludzi. Przypuśćmy, że jeden ginie zamordowany, kompania musi jeszcze dopłacić jego następcy, by mimo to objął miejsce. Ale jak kto umiera tylko wskutek choroby, to wszystko jest w porządku. Nowi kandydaci nie myślą o chorobach. Oni tylko sprzeciwiają się zamordowaniu. Ja też myślałem, że mój poprzednik skończył na dyzenteryę. Gdy podpisałem kontrakt, było już zapóźno. Nie mogłem się cofnąć.

— Faktycznie — wtrącił Jakób — już za wiele jest teraz tych wypadkowych utonięć. Nie wyglądają na prawdę. Ale to wina rządu. Biały człowiek nie może się nawet bronić przed murzynem.

— To prawda — szyper wrócił do swych wspomnień. — Jak to było z „Księżniczką" i z tym amerykańskim majtkiem? Pięciu białych jechało nią i ajent rządowy. Kapitan, agent i komisyoner bawili na wybrzeżu. Wymordowano ich wszystkich. Na pokładzie znajdował się majtek i chłopak okrętowy, oraz coś 15 ludzi załogi — Samoańczycy i Tongańczycy. Tłum murzynów zbliżał się ku nim od brzegu. Ledwie majtek zrozumiał, co to znaczy, już chłopak i załoga zostali do cna wycięci. Majtek wykopał skądś 2 Winchestry, 3 pasy z amunicyą i schronił się pod maszty. Sam jeden uszedł, więc cóż dziwnego, że zwaryował. Nabijał karabin raz po raz, aż palił mu ręce, wtedy chwytał drugi i tak naprzemian. Pokład był czarny od murzynów. On go oczyścił. Brał ich na cel, gdy uciekali ku burcie i brał ich na cel, gdy chwytali za wiosła. Wtedy oni próbowali skakać do wody i ratować się pływaniem, lecz on — będąc szalonym — ubił ich jeszcze coś z tuzin. No, i co wkończu spotkało go za to?

— Siedem lat Fidżi — warknął majtek.

— Rząd oświadczył, że nie miał prawa strzelać do murzynów, będących już w wodzie — objaśnił szyper.

— I dlatego to obecnie kończą na dyzenteryę — dodał majtek.

— Pomyślcie tylko! — rzekł Berti, czując wielką ochotę, by już było po tej wycieczce.

W ciągu dnia zagadnął murzyna, którego mu wskazano jako kanibala. Na imię mu było Sumasai. Trzy lata spędził na plantacyach Queenslandu. Był już na Samoi, na Fidżi, w Sydney, jako wioślarz okrętowy odbył podróże do Nowej Brytanii, Nowej — Irlandyi, Nowej — Gwinei i do archipelagu Admirałów. Był sobie żartownisiem, a przytem lubiał szypra i jego postępowanie. Tak, spożył już dużo ludzi. Ile? Nie pamięta teraz ogólnej cyfry. Tak, białych ludzi też; są bardzo

Konferencya zostawiła jak najlepsze wrażenie: w podniosłym nastroju rozeszli się towarzysze i towarzyszki, świadomi ciężkich i odpowiedzialnych obowiązków, jakie chwila brzemienna w wypadki na nich nakłada. Towarz. trzynieckim należą się słowa uznania za gościnne przyjęcie. Dobrze i swojsko czuli się wszyscy w odświętnie zielenią i kwiatami przybranym Domu robotniczym, który powstał dzięki ich pracy i poświęceniu.

„Diło“ przeciw samookreśleniu.

Jeden z wybitniejszych publicystów ukraińskich p. Dmytro Doncow występuje na łamach „Diła“ otwarcie przeciwko stanowieniu o sobie narodów, gdyż hasło to stoi na przeszkodzie interesom imperyalizmu ukraińskiego.

Chodzi mu o Krym. „Dla każdego — pisze — wychowanego w tradycyach 19-go wieku dyplomaty europejskiego kwestya to jasna, jak dzień“.

Krym dla Ukrainy to, jak Calais dla Francyi lub wyspy Alandzkie dla Szwecyi — w rękach obcych byłaby to niemożliwa groźba dla tych krajów.

„Trzymać się tu — pisze dosłownie — osławionej zasady (osławlennoho pryncypu) samookreślenia prowadzi do tego, że summum jus (szczyt prawa) staje się summa injuria (najwyższą niesprawiedliwością).

Samookreślenie kilkuset tysięcy Tatarów i kilku dziesiątków posiadaczy nadbrzeżnych winnic pozbawia kolosalny kraj — Ukrainę prawa być suwerenem swego terytoryum“...

Czy to ma sens jaki — zapytuje w końcu p. Doncow.

Charakterystycznem jest dla państwa, którego narodziny obchodzono tak niedawno w Brześciu i to niby na podstawie uznania zasady samookreślenia, że piórami swych publicystów odwołuje się do tradycyi (sic) ustalonych w dyplomacyi przez wiek ubiegły i w stosunku do ziem sąsiednich proklamuje nonsens liczenia się z wolą ludności...,

Ponieważ w Brześciu zrobiono z Ukrainy „kolosalny kraj“, to może ona żądać rozdeptania, jak mrowiska, jakichś kilkuset tysięcy Krymców...

I tę operacyę chce p. Doncow porównywać z koniecznością posiadania francuskiego Calais — przez Francyę lub szwedzkich wysp Alandzkich, które zrabowała była Rosya — przez Szwecyę.

I odwołuje się do tradycyi...

Ale jeżeli o „tradycye“ chodzi, toć Bohdan Chmielnicki Tatarom krymskim wierność i braterstwo broni przysięgał.

5 miesięcy postu.

Dzienniki warszawskie podają następującą wiadomość z komisyi rolnej:

„Minister rolnictwa zakomunikował pismo gen. gubernatorstwa warszawskiego, zawiadamiające o postanowieniu przymusowego zakupu 3.000 szt. bydła dla reemigrantów wśród których pewną część stanowią reemigranci niemieccy, powracający z Rosyi, oraz ograniczenia konsumcyi mięsa kontyngensowego w ciągu 5 miesięcy dla Łodzi i Warszawy.

Po wyjaśnieniach w tej sprawie ministra Dzierzbickiego, komisarza c. n. hr. Lerchenfelda i ożywionej dyskusyi, w której wziął udział szereg mówców, Komisya uznała, że przeprowadzenie postu 5-miesięcznego jest niemożliwe z powodu słabego ogólnego odżywiania się naszej ludności; że mięso, które pozostanie, jako oszczędność w wyniku tego postu, nie może być zabierane na rzecz wojska, ale musi być przeznaczone na rzecz źle zaopatrzonych miast; że należy zwrócić uwagę na ilość mięsa, wywożonego poztą i t. p.“

Rozumie się, brzmienie tej wiadomości jest mocno przez cenzurę niemiecką „wygładzone“. Niemcom chodzi o ułatwienie zagospodarowania się powracającym z uchodźtwa kolonistom niemieckim, o tę „pewną część“, na intencyę której ma być 3.000 sztuk bydła zarekwirowanych.

Pozatem chcą Niemcy snadź zorganizować znów znaczniejszy wywóz mięsa do siebie, co wobec wyczerpania bydłostanu w Królestwie nakładałoby na 2 wielkie miasta ów bezmała półroczny post!

Przy tej okazyi miało przyjść do charakterystycznej scysyi.

Komisarz rządowy niemiecki hr. Lerchenfeld, jak donoszą z Warszawy, miał się powoływać na wyrażoną wobec niego zgodę przez wiceministra rolnictwa.

Temu kategorycznie zaprzeczył minister rolnictwa Dzierzbicki, powołując się na odnośne protokoły.

W konsekwencyi sprawa ta będzie musiała uledz wyjaśnieniu przez skonfrontowanie wiceministra z hr. Lerchenfeldem.

Wywóz środków żywności z kraju.

(Koresp. „Naprzodu“).

Sanok, 15 lipca.

Miasto nasze i jego okolice obecnie są prawie ogołocone z wszystkich najniezbędniejszych artykułów spożywczych.

Przyczyna tego leży w dwóch czynnikach: mianowicie przeniesiono 10 pułk. który się rekrutował głównie z tutejszych, a w miejsce jego przyszedł pułk 54. Drugą przyczyną jest niedołęstwo czy niedbalstwo władz miejscowych. I tak z chwilą przybycia wspomnianego pułku rozpoczął się masowy wywóz wszelkich artykułów, przeważnie tłuszczów, jaj, mąki i to nie przez samych wojskowych, którzy jeździli na urlopy, ale także przez ich krewnych i znajomych. Władze miejscowe przyglądały się i przyglądają temu procederowi wywozu, nie reagując wcale.

Zdawałoby się, że w obecnych krytycznych czasach p. starosta postara się przez swe organa podwładne, by nareszcie kres położyć temu ogołocaniu miasta i okolicy z wszystkich artykułów spożywczych. Lecz nie pomagają ani zażalenia licznych deputacyi robotniczych, ani głosy publiczne w prasie, masowy wywóz nadal bez jakichkolwiek przeszkód się odbywa. Bo dopiero 11 bm. wywieziono, i to jako „mitgepaeck“, 60 kg. słoniny, 30 kg. kiełbasy, 15 kg. masła, 400 sztuk jaj i t. p. I to się dzieje w parę dni po ogłoszeniu zarządzenia przez namiestnictwo, że wszelkie pakunki nadawane czy brane ze sobą do pociągu mają podlegać ścisłej rewizyi, by żadne artykuły spożywcze poza granice kraju dostać się nie mogły. Tymczasem wspomniane artykuły powędrowały z Sanoka aż hen ku granicy saskiej, do Czech.

Krążą i takie pogłoski, że za przyjacielski „uścisk“ dłoni można i pozwolenie na wywóz dostać. Zdaje się, że i tu się zakrada ta zasada: jak się da — to się zrobi. Na razie tyle może wystarczy do poruszenia sumienia opiekunów i ojców naszego miasta.

Z tatrzańskiej stolicy.

Sezon w pełni. — Niebezpieczne Tatry. — Legenga o domu zdrojowym. — Z estrady i sceny.

(Koresp. „Naprzodu“).

Zakopane, 24 lipca.

Mimo najgorszych prognostyków i fatalnego początku sezon tegoroczny przedstawia się u nas nienajgorzej. Pensyonaty, świecące dotąd pustkami, szybko wypełniają się w dniach ostatnich; po werandach Dzikiewicza, Przanowskiego, Karpowicza rojno i wesoło, agencya koncertowa p. Danka na dwa dni przed produkcyą wysprzedaje kasę, a zdążające ku Zakopanemu pociągi wylewają nowe z dnia na dzień fale letników, podróżujących przeważnie na dachach, stopniach i platformach szczelnie wyładowanych wozów kolejowych. Pogoda dopisuje nie najgorzej, aprowizacya również zupełnie zadawalniająca. Słowem — sezon w pełni.

Tylko — wojna zaczyna powoli zazierać w przepastne głębie tatrzańskich kolosów. Włóczące się dość licznie po górach grupy dezerterów szerzą popłoch śród turystów i wycieczkowców. — Chodzą nawet ponoć niesprawdzone pogłoski o rzekomych kilkakrotnych napadach w dolinie Pięciu stawów i Koporowej. Jakkolwiek się rzecz ma, należy jak najusilniej przestrzedz publiczność przed zapuszczaniem się samopas bez broni w dalsze strony Tatr, zwłaszcza kobiety coraz liczniej wycieczkujące bez męskiej opieki.

Pokutująca od lat legenda o domu zdrojowym zaczyna wreszcie ku ogólnemu entuzyazmowi letników wchodzić w sferę realizacyi. Uzyskanie znacznej subwencyi rządowej umożliwi rychłe rozpoczęcie prac w tym kierunku. Więc może przecież słowo się ciałem stanie!

Atrakcyę sceniczną stanowił „Niebieski lis“ z Jarszewską i Jednowskim, gromadzący liczne rzesze publiczności w sali Morskiego Oka. Sukces artystyczny i kasowy wypadł jak najlepiej. — Zapowiedziany na jutro koncert Łowczyńskiego budzi duże zainteresowanie muzykalnych sfer letniej stolicy.

Kł.

---

smaczni tylko nie, jak są chorzy. Raz jadł chorego.

— Słowo honoru — krzyczał na to wspomnienie — Ja sam całkiem chory byłem przez niego. Mój brzuch to tylko chodził tam i z powrotem.

Bertiego przejął dreszcz, ale pytał dalej o głowy. O, Samusai miał kilka głów, schowanych na wybrzeżu, dobrze zachowanych, wysuszonych na słońcu, uwędzonych w dymie. Jedna należała do kapitana okrętowego. Miała długie wąsy. Sprzedałby ją za 2 szczypty tytoniu. Głowy czarnych to sprzedał za jedną szczyptę.

Nawet ma głowy takich biedaków młokosów, toby je za 10 paciorków odstąpił.

W pięć minut później znalazł się Berti nagle w towarzystwie czarnego z okropnym wyrzutem na całym ciele. Prędko czmychnął i dowiedział się ku swemu przerażeniu, że to trąd. Zleciał na dół i obmył się na gwałt antyseptycznymi mydłami. W ciągu dnia wiele jeszcze urządził sobie takich zmywań odkażających, gdyż każdy prawie czarny na pokładzie obarczony był obskurnymi wrzodami tego lub innego rodzaju.

Podczas gdy „Arla“ zbliżała się do zarośli mangrowu i zarzucała kotwicę, podwójny drut kolczasty został obwiedziony dokoła jej burty. Wyglądało to na jakąś wojenną przeprawę, to też gdy Berti zauważył jeszcze czółna okrętowe — spuszczane na wodę — a uzbrojone w dzidy, łuki i strzały, życzył sobie bardziej gorąco niż kiedykolwiek, by już był koniec tej podróży.

Tego samego dnia tuziemcy nie spieszyli się wcale z opuszczeniem okrętu o zachodzie słońca. Nawet paru z nich odpowiedziało ostro majtkowi, gdy im kazał iść na brzeg.

— Tylko się nie kłopocz, ja już ich nauczę — orzekł Hansen, spuszczając się w dół.

Wracając pokazał Bertiemu kawałek dynamitu, przyczepiony do wędki na ryby. Otóż zdarza się, że obwinięta papierem butelka z chloroformowym płynem, rozpylonem przy pomocy niewinnego lontu może ogłupić każdego. Ogłupiła też ona Bertiego i ogłupiła wszystkich tuziemców. Kiedy Hansen zapalił lont, a wędkę zahaczył o szmatkę biodrową jednego z czarnych, tego zdjął paniczny lęk, że biegnąc na wybrzeże, zapomniał nawet odjąć szmatkę. Leciał, a flaszka huczała i syczała za każdym ruchem, a za nim biegli inni, skacząc na 2 metry ponad kolczastym drutem. Berti stał jak wryty. Tak samo zresztą Hansen. Nie zatroszczył się nawet o swych 25 świeżo zaciągniętych robotników, za których na głowę dał już zaliczki 30 szylingów. To też uciekli oni na brzeg wraz z załogą śladami flaszki z chloroformem.

Berti nie widział wprawdzie, kiedy flaszka eksplodowała, lecz gdy majtek rzucił kawałkiem zapalonego dynamitu w miejsce, w którem nikogo nie było, przysiągłby Berti przed każdym sądem wojennych, że na własne oczy widział negra, wylatującego w powietrze.

Ucieczka tych 25 rekrutów kosztowała tymczasem „Arlę“ 40 funtów i nie było nadziei odnalezienia ich w zaroślach nadbrzeżnych. Wobec tego szyper i jego majtek próbowali utopić zmartwienie w zimnej herbacie. Herbata znajdowała się w flaszkach z wódki, wskutek czego Berti nie mógł domyślać się, że oni pocieszają się zimną herbatą. Tyle tylko zauważył, że upili się jak bele i zacięcie sprzeczali się z sobą, jak mają zameldować rozszarpanego murzyna: czy jako przypadek dyzenteryi czy jako przypadkowe zatonięcie. Kiedy wreszcie powalili się w chrapliwym śnie, został Berti na pokładzie — samotny biały człowiek — i pełnił niebezpieczną straż aż do świtu, nasłuchując, czy lada chwila nie napadną ich od lądu tubylcy i zbuntowana załoga.

Trzy dni dalsze spędziła „Arla“ u wybrzeża i przez trzy dalsze upijali się szyper z majtkiem na umór (oczywiście zimną herbatą), a Bertiemu zostawiali nadal posterunek strażniczy. Wiedziell przecież, że mogą na nim polegać, ale on przyrzekł sobie, że jeżeli dożyje — nie omieszka donieść kapitanowi Malu o pijaństwie, panującem na „Arli“. Wreszcie „Arla“ zarzuciła kotwicę na plantacyach Remingtona, na Gwakalhanarze i Berti wylądowawszy z uczuciem wielkiej ulgi, witał się serdecznie z zarządcą. Pan Harriwell przygotował już wszystko na przyjęcie.

— Niech tylko pana nie niepokoi przygnębienie paru naszych ludzi tutaj — ostrzegał go poufnie p. Harriwell. — Coś tu przebąkują o buncie, ja sam nawet gotówem przyznać pojawienie się paru podejrzanych ruchów, ale w sumie: to strach na wróble.

Serce Bertiemu spadło w zanadrze. — Ileż, ileż to czarnych ma pan pod sobą tutaj?

— Teraz właśnie pracuje tu coś 400 — mówił z humorem p. Harriwell — no, ale nas trzech razem z szyprem i majtkiem z „Arli“ da im w mig radę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia polskiej partyi socyalno-demokr. w Wiedniu.

(Koresp. „Naprzodu"),

W marcu b. r. za inicyatywą kilku dawniej już w partyi czynnych towarzyszy odbudowaną została tut. organizacya P. P. S. D. Wybrany na walnem zgromadzeniu Komitet miejscowy rozwija wydajną działalność mimo napotykanych znacznych przeszkód, spowodowanych wojną i warunkami miejscowymi. Ilość członków organizacyi wzrasta ciągle i szybko, a komitet w miarę sił i możności stara się przez odczyty, zebrania partyjne i pogadanki dać garnącym się do organizacyi towarzyszom i towarzyszkom możność zaznajomienia się i wypowiedzenia w sprawach partyjnych i ogólno politycznych.

Pierwszem większem wystąpieniem tut. organizacyi był obchód 1 maja, który skupił znaczną ilość towarzyszy Polaków. Referował tow. Einfeld, a zaproponowana przez mowcę rezolucya została przyjęta jednogłośnie.

Na odbytem 11 maja b. r. nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu zwołanem celem wyboru delegatów na kongres w Krakowie, referowała tow. dr Helena Landau-Bauerowa, kreśląc w swem przemówieniu stanowisko polityczne P. P. S. D. Galicyi i Śląska od początku wojny, a zarazem zaznajomiła słuchaczy z programem narodowościowym „lewicy".

Na kongres P. P. S. D. do Krakowa organizacya tut. wysłała trzech delegatów. Po powrocie z kongresu jeden z delegatów przewodniczący tut. kom. miejsc. tow. Romański zdał wyczerpujące sprawozdanie z jego obrad, co przyjęło zebranie do wiadomości.

Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Marksa urządzony w połowie czerwca obchód wypadł nadzwyczaj udatnie. Sala była przepełniona. Po odśpiewaniu Marsylianki przez polski chór robotniczy nastąpił odczyt tow. dr Helendy Landau-Bauerowej, która w jasnych i jędrnych słowach dała obraz Marksa jako polityka Międzynarodówki.

Wieczór wypełnił referat o znaczeniu Marksa, udatne produkcye muzyczne i deklamacye.

Prócz tego odbyły się odczyty tow. Einfelda na temat „Socyalizm i imperyalizm", tow. Jeża „Kwestya robotnicza w świetle dzisiejszych stosunków" i kilka pogadanek na niedzielnych zebraniach.

Zorganizowaną została bezpłatna pomoc prawna. W miesiącach letnich urządzane są wycieczki Zawiązało się też kółko dramatyczne. Praca postępuje ciągle naprzód.

Chrześcijańska miłość księży dolno-austryackich.

W „Arb. Ztg." zamieszczony jest list pewnej dziewczynki z Czech, wysłanej do Dolnej Austryi na wieś wraz z innymi dziećmi na letni wywczas. W liście tym opowiada ona rodzicom, że wszystkie dzieci muszą codziennie chodzić do kościoła; między innymi pisze:

Wczoraj w kościele bardzo wielu ludzi spało. Jedna kobieta kiwała się przez sen i na mnie ciągle opadała, tak żeśmy się śmiały. Ks. proboszcz drugiego dnia powiedział nam, że jeśli się to jeszcze raz nam zdarzy, odeśle nas zaraz do Czech. Także z kazalnicy wołał, że pośle nas napowrót do głodnego kraju czeskiego.

„Arb. Ztg." cytując ten list, podnosi, że księża dają wyraźnie dzieciom poznać, iż robi się im łaskę, przyjmując je na kilka tygodni do odżywienia się na wsi. Że przytem biednym dzieciom przy najmniejszej sposobności grozi się karą głodu — to jest to charakterystyczne dla tych głosicieli nauki chrześciańskiej o miłości i miłosierdziu.

Zużywanie amunicyi w obecnej wojnie.

Jak olbrzymiego przewrotu w dziedzinie wojskowej dokonały wynalazki i udoskonalenia techniczne, tego dowodzą następujące liczby porównawcze, podane przez berliński „Lokalanzeiger" z powodu ostatnich walk na zachodzie:

Podczas 600 starć, potyczek i bitew, do których doszło w ciągu wojny francusko-niemieckiej w 1870—71 r.

piechota niemiecka wystrzeliła ogółem 200 milionów ładunków, artylerya polowa 338.309, a artylerya ciężka 320.000.

Strassburg upadł po pięciotygodniowem oblężeniu, podczas którego dano **202.099 strzałów**. Paryż po pięciotygodniowem oblężeniu i 110.286 strzałach, a Metz po dwunastotygodniowem oblężeniu, podczas którego niemiecka artylerya oblężnicza dała tylko 4877 strzałów.

W porównaniu do niesłychanej rozrzutności amunicyi w ciągu wojny obecnej, umożliwionej przez zaprowadzenie dział szybkostrzelnych, jak również przez ulepszenia techniczne,, pozwalające na gromadny i niesłychanie szybki wyrób tak broni, jak i amunicyi —

liczby powyżej podane są wprost śmiesznie małe.

Już podczas wielkiej ofenzywy w ciągu 1915 r. zużycie amunicyi artyleryi niemieckiej i nieprzyjacielskiej szacowano na

300.000 strzałów dziennie.

Ale posiew stali w dzisiejszych bitwach przewyższa już ogromnie i tę liczbę.

Podczas ofenzywy nad Somme'ą Anlgicy zużyli w ciągu jednego tygodnia więcej amunicyi, niż w przeciągu jedenastu pierwszych miesięcy wojny. A w ciągu ognia huraganowego tej olbrzymiej bitwy w jednym jedynym dniu zużyli tyle granatów ciężkich, ile wogóle fabryki amunicyi mogły ich dostarczyć przez jedenaście miesięcy!

Podczas bitwy pod Arras w 1917 r. zużyli w ciągu czterech dni sześć razy więcej granatów, niż wystrzelono ogółem podczas całej wojny w 1870—1871 roku.

Podczas bitwy pod Verdun bywały dni, w których obie strony walczące wystrzeliły razem **milion pocisków**. Przypuściwszy, że podczas wojny obecnej zużywa się średnio siódmą część ilości powyższej, to jest milion pocisków tygodniowo, i przyjąwszy, że każdy pocisk waży tylko 45 kilogramów, to dojdziemy do olbrzymiego wyniku, że

w ciągu trzydziestu tygodni właściwych bitew pola walki usiane były 1.350.000 tonami stali!

Przewóz tak ogromnej ilości metalu wymagałby **135.000 wagonów kolejowych. Obszar pól walki wynosił mniej więcej 2600 kilometrów kwadratowych.** Według tego rachunku przypadałoby **50 ton stali na hektar. Wartość tej ilości stali przewyższa wartość gruntu, na którym jest usiana.**

Teraźniejszość i przyszłość lotnictwa.

Teorya lotu ptaka. — Militaryzacya lotnictwa. Bilans 4 lat. — Latawce olbrzymy. — 250.000 latawców amerykańskich. — Latawiec w służbie sanitarnej. — Komunikacya pocztowo-osobowa.

Teorya lotu ptaka i zastosowanie jej przy budowie latawców nie przestaje zaprzątać umysłów inżynierów. Inżynier szwajcarski, Karol Steiger, przekonał się mianowicie, że duże ptaki mogą przebywać olbrzymie przestrzenie przeciw wiatrowi, gdyż budowa ciała i konstrukcya skrzydeł znakomicie przysposabia je do zużytkowania i przetwarzania siły wiatrów przeciwnych na siłę popędową. Odkrycie to Steiger zamierzał zużytkować w granicach techniki lotniczej. Oczywiście, że po wojnie, gdyż obecnie latawiec oddany jest całkowicie na usługi wojskowe. Nawet w neutralnej Szwajcaryi wszystkie szkoły, z wyjątkiem jednej, zajęto na potrzeby wojskowe. Liczba pilotów wojskowych wzrasta z roku na rok. Ciekawe są zestawienia, dotyczące Francyi. W 1915 r. liczono 1754 dyplomów lotniczych; w 1916 — 4875, w 1917 — 6297. Liczba lotników wzrasta więc bardzo szybko i szybko również doskonali się lotnictwo wojskowe. Aparaty jednopłaszczyznowe zarzucono niemal zupełnie, przeważają dwu i trójpłaszczyznowe, można się nawet spotkać z czteropłaszczyznowcami. Dominuje naturalnie ideja doskonałego wojskowo latawca, zarówno co do szybkości, jak i pojemności. Dzisiejsze latawce są uzbrojone w 2, 3 a nawet 4 karabiny maszynowe, niektóre posiadają nawet małe armatki, nie mówiąc już o bombach znacznej wagi. Stąd też rośnie potrzeba latawców olbrzymów. Francuskie pismo „Aerophile" mówi, że Niemcy posiadają aparat olbrzymi o dwóch zbiornikach benzyny, gdy jeden ze zbiorników zostanie uszkodzony, jednem poruszeniem dźwigni można go od aparatu odłączyć, a maszyna dalej funkcyonuje prawidłowo. Latawiec ten ma posiadać siłę 2000 koni.

Latawiec ten nasunął amerykanom myśl zbudowania jeszcze większych samolotów. Amerykański klub lotniczy zażądał na budowę statków powietrznych kredytów w wysokości 1 milyarda dolarów. Ma podobno zbudowana eskadra, składająca się z... 250.000 aparatów.

Lotnictwo dotychczas rozwija się pod znakiem Marsa. Do celów ogólnych statki powietrzne poczęto używać stosunkowo późno. Do służby sanitarnej latawiec zastosowano po raz pierwszy podczas odwrotu Serbów, przewieziono wtedy rannych ze Skutari do Alessio. We Francyi i we Włoszech próbują zastosować aparat do tych właśnie celów na szerszą skalę. Aparaty te posiadają nosze w zamkniętej od wiatru celi; latawce te przeznaczone będą tylko dla ciężko rannych. Dotychczas są to próby, jak również próbą jest nawiązanie pocztowo-osobowej powietrznej komunikacyi pomiędzy Wiedniem i Kijowem, Paryżem i Londynem oraz Sztokholmem i Malmoe. Anglików najwięcej zajmuje myśl nawiązania komunikacyi pomiędzy Londynem a New-Yorkiem. Podróż z Londynu, drogą przez Azory, trwałaby zaledwie 24 godziny.

Komunikat austryacki.

Na froncie włoskim walki artyleryi o zmiennej sile.

Na froncie albańskim kontynuował nieprzyjaciel próby ataku po obu stronach górnego biegu rzeki Devoli. Odparto je wszystkie.

Szef sztabu generalnego.

Z różnych stron.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. Producenci, przeważnie ogrodnicy z dzielnic podmiejskich i wsi okolicznych, dowożący ziemniaki na tutejszy targ, zwykli przybywać na place targowe, głównie na plac Szczepański, we wczesnych godzinach rannych, t. j. przed godziną piątą rano i sprzedają ziemniaki na placu najdalej do godziny 7 rano, poczem odjeżdżają. Publiczność we własnym interesie winna zjawiać się między godziną 5 a 7 rano.

NIEMA PIENIĘDZY W KASIE MIEJSKIEJ. Już nie poraz pierwszy piszemy o tej sprawie. Do szerszej publiczności dochodzą od czasu do czasu takie wieści, iż kasa miejska nie może wypłacić jakiejś niewielkiej subwencyi. Powodem brak gotówki w kasie miejskiej. Bonów w których biedna ludność miasta otrzymuje pomoc przy zakupnie niezbędnych towarów, miasto nie wypłaca, wskutek czego ci, którzy bony dotąd przyjmowali, grożą, że ich uznawać nie będą. Tych braków w Kasie miejskiej powodem jest fakt iż **c. k. rząd winien jest Krakowowi sumę 18,000.000, wyraźnie osiemnastu milionów i,** ociąga się z jej wypłatą już od miesięcy.

Połowę tej sumy dziewięć milionów miał rząd wypłacić gminie w formie subwencyi i pożyczek bezprocentowych na pokrycie wydatków, które wojna na Kraków zwaliła.

Drugie dziewięć milionów winien c. k. rząd miastu tytułem zwrotu różnicy między ceną kupna środków żywności, jaką w ostatnich miesiącach płaciło miasto, a tą, którą pobierało przy sprzedaży tych artykułów. Braki w kasie pokrywało miasto pożyczkami, skąd tylko mogło je dostać, pożyczkami nawet za prywatną gwarancyą zaciąganemi. **Obecnie stoi przed progiem katastrofy**, gdyż wszelkie źródła finansowe już zostały wyczerpane.

OGRANICZENIE WPISÓW NA WYDZIAŁ LEKARSKI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Z powodu ograniczonego miejsca w salach ćwiczeń praktycznych i ograniczonego materyału naukowego Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił z konieczności ograniczenie przyjmowania na pierwszy i drugi rok studyów lekarskich. Z nowowstępujących na Uniwersytet przyjętych będzie mianowicie **tylko 100 osób**. Zgłaszać się do wpisu należy ze świadectwem dojrzałości i metryką w czasie między 23 września a 3 października. — Rozstrzygnięcie o przyjęciu nastąpi dnia 5 października. Od tego rozstrzygnięcia nie ma odwołania.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Deputacya strajkujących pracowników krakowskich komisyj zasiłkowych powróciła wczoraj ze Lwowa i zawiadomiła przewodniczących Komisyi, że z dniem dzisiejszym rozpoczynają pracę.

O BUDOWLE AMUNICYJNE POD KRAKOWEM. Doszło do wiadomości prezydyum miasta, że wojskowość zamierza wybudować w okolicy Krakowa szereg budowli amunicyjnych. Prezydyum miasta odniosło się natychmiast w drodze telegraficznej do p. ministra wojny i Koła polskiego (dlaczego nie do krakowskich posłów z P. P. S. D.?) o zaniechanie budowy, a to ze względu na ewentualne skutki w razie wybuchu któregokolwiek z tych objektów, oraz ze względu na rozwój samego miasta.

Prezydyum miasta poczyniło również kroki u miarodajnych czynników o zniesienie dotychczas istniejących prochowni w samym Krakowie i okolicy.

POTWORNE PASKARSTWO. Jak nam donoszą, obecnie paskarze za pudełko zapałek żądają i biorą 60 do 80 hal. Magistrat i Izba handlowa powinny rozciągnąć kontrolę tak nad grossistą, jak i sklepami, które od niego zapałki otrzymują.

CRACOVIA—RUDOLFSHUEGEL rozegrają match w sobotę i niedzielę 27 i 28 b. m.

„RZECZY PIĘKNE", miesięcznik, wychodzić będzie wobec zaniechania wydawnictwa „Architekta". Obejmie on całokształt plastyki, rodzajem swym wychodząc rzwnocześnie poza ramy kół fochowców. Powodem tego jest zmieniona sytuacya, gdy potrzeba czasu, w związku z odbudową kraju powołuje wszystkie sztuki do współdziałania, a na pracujących w sztuce nakłada tem większą potrzebę porozumienia się z ogółem społeczeństwa. Założeniem pisma będzie zatem stałe wykazywanie istoty artystycznego wyniku, jako środka do uszlachetnienia żądań złączonych z odbudową kraju.

KOMITET OPIEKI NAD JEŃCAMI wojennymi Polakami, zwraca się na tej drodze do społeczeństwa polskiego z następującą prośbą. Idzie o to, aby zamożniejsze rodziny zechciały przynajmniej raz w tygodniu zapraszać jeńców znajdujących się w barakach w Dąbiu. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje biuro Komitetu Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, ul. Gołębia 20, II piętro, sala Nr. 23.

ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH Związek urzędników i urzędniczek prywatnych dla Galicyi i Śląska zwołuje na czwartek 25 b. m. do lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, I p., zgromadzenie urzędników i urzędniczek prywatnych dla uchwalenia wniosków w następujących sprawach: 1. Przydział materyałów na ubranie, 2. Zaopatrzenie w węgiel, 3. Strajk w komisyach zasiłkowych. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

NAMIESTNIK W SPRAWIE POPRAWY BYTU NAUCZYCIELI LUDOWYCH. „Gazeta Lwowska" ogłasza okólnik namiestnika hr. Huyna, wystosowany do starostw w sprawie poprawy bytu nauczycieli ludowych w Galicyi. Okólnik powiada między innemi:

„Zechce przeto pan staorsta w każdy możliwy sposób i ze wszystkich sił popierać akcyę wdrożoną przez Radę szkolną krajową, o której mowa w odezwie z dnia 14 czerwca b. r. L. 247 pr. R. S. K., a zatem ułatwiać „Spółkom gospodarczym" nauczycielstwa w sposób jak najdalej idący zaopatrzenie w żywność i przedmioty codziennego użytku, załatwiać jak najrychlej względnie przekładać spiesznie namiestnictwu C. O. G. z wnioskiem przychylnym prośbie nauczycielstwa o zaliczki na odszkodowanie za zniszczone wskutek inwazyi urządzenia domowe, odzież i bieliznę, w końcu wpływać w energiczny a celowy sposób na zwierzchności gminne, aby miejscowemu nauczycielstwu szły o ile możności na rękę, wspierały je i pomagały mu w jego usiłowaniach celem zapewnienia sobie bytu".

„OCHRONA LOKATORÓW" WE LWOWIE. Wczoraj wieczorem odbył się we Lwowie w sali ratuszowej wielki wiec lokatorów. Przewodniczył b. rektor politechniki, Hauswald, na sekretarzy powołano tow. dra Bubera i dra Lukasa. Referował tow. dr Stupnicki, przedstawiając fatalny stan kwestyi mieszkaniowej we Lwowie i podnosząc konieczność zrzeszenia się lokatoró do walki z brakiem i drożyną mieszkań. — W tym celu organizuje się we Lwowie towarzystwo p. n. „Ochrona lokatorów". Następnie przemawiali radni miejscy in. Rożański, dr Buber i inni, poczem wnioski referenta uchwalono, a następnie ukonstytuowano nowe towarzystwo p. n. „Ochrona lokatorów".

ROZRUCHY GŁODOWE W WIEDNIU. W wielkiej hali targowej w Wiedniu przyszło przedwczoraj do burzliwych scen z powodu zupełnego braku środków żywności, przedewszystkiem mięsa. Interweniowała policyi.

PRZECIKO ŻYDOM NA UNIWERSYTECIE. Chrześciańsko-społeczny poseł Jerzabek i tow. wystosowali do ministra oświaty zapytanie, „co zamierza uczynić, by uchronić wyższe uczelnie wiedeńskie od przepełnienia przez studentow żydowskich?" Żądają oni zaprowadzenia numerus clausus dla studentów żydowskich odpowiednio do liczby żydów w Austryi Dolnej.

POŁĄCZENIE LOTNICZE POCZTOWE WIEDEŃ—BUDAPESZT zostało z dniem dzisiejszym zamknięte aż do odwołania. Jak wiadomo na linii tej w przeciągu jednego tygodnia miały miejsce aż dwie katastrofy lotnicze.

REDUKCYA PAPIERU DLA DZIENNIKÓW. Na odbytej onegdaj w Wiedniu ankiecie „papierowej" zapowiedział rząd dalszą redukcyę papieru rotacyjnego dla dzienników. Kontyngent dotychczasowy i tak szczupły, ma być obcięty o dalsze 6 proc.

Imieniem pism polskich wystąpił red. Fruechling, wskazując na ich upośledzenie w czasie wojny. Pisma polskie otrzymują zaledwie małą cząstkę tego, co im się należy wedle przyjętego klucza. A. O. K. zabiera tysiące numerów wysyłanych przez poczty polowe. Mowca oświadczył się przeciw redukcyi papieru dla pism polskich, gdyż byt ich zostałby zagrożony. Należy nareszcie zacząć równomiernie traktować wszystkie pisma.

Po czterogodzinnej dyskusyi obrady odroczono.

KOROLEWICZ-WAYDOWA zawarła z magistratem warszawskim umowę na prowadzenie opery warszawskiej do 1 września 1920 roku.

„STRONNICTWA" AKTYWISTYCZNE W KRÓLESTWIE. Liczba „stronnictw" aktywistycznych doszła obecnie do trzynastu. Są to: Stronnictwo Narodowe, Związek budowy państwa polskiego, Centrum Narodowe, Stronnictwo polityki demokratycznej, Stronnictwo polskiej demokracyi, Grupa polityki czynnej, Stronnictwo państwowe, Narodowy Związek Robotniczy, Związek klas pracujących, Zjednoczenie Ludowe, Klub pracy narodowej, Narodowy Związek ludowy, Liga Państwowości Polskiej. Po co istnieje przeważna część tych stronnictw — zapewne nikt nie wie.

ILLUSTROWANE PISMO SPORTOWE ma, jak donosi „Nowa Gazeta" z Warszawy — z końcem lipca b. r. ukazać się staraniem polskich Tow. sportowych w Królestwie.

PUSTOSZENIE PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ. Pisano już nieraz o rozmiarach, w jakich Niemcy wyrębują puszczę białowieską. Ostatnio jednak w piśmie „Forstwisseneschaftliches Zentrallblatt", adjutant niemieckiego zarządu leśnego puszczy, podaje przygnębiające wprost dla nas wiadomości w tej kwestyi. Wyrąb postępuje bardzo szybko i sposobem rabunkowym. Celem udogodnienia transportów pobudowali tu Niemcy około 42 km. kolejek parowych i 120 km. kolejek konnych. — Przy linii kolejowej Gojnówka—Białowież zbudowano odgałęzienie od ładowania wyrąbanego drzewa. Ładują tu dziennie około 30 wagonów. — Przy wyrębie jest zajętych około 2000 jeńców wojennych.

Na miejscu przerabia się drzewo na wełnę drzewną, wyrabia się sanie, wozy, meble, pędzi się smołę i terpentynę. Słowem, eksploatuje się puszczę bardzo intensywnie, a otrzymane produkta kolejami lub rzekami transportuje się na zachód do Niemiec.

CHOMĄTA DLA KRÓW. Czytamy w „Gońcu Częstochowskim": Wobec użycia przez wielu włościan krów, jako siły pociągowej do robót polnych, zaczęto wyrabiać specyalne chomąta dla krów. Wzory zaprzęgów sprowadzono z Niemiec, gdzie krowy oddawna są używane jako siła zaprzęgowa.

UŁASKAWIONY OPRAWCA ROBOTNIKA POLSKIEGO. „Vorwaerts" donosi pod nagłówkiem: "Der Pruegelheld von Roffow — begnadigt!" (Bohater oprawca z Roggow — ułaskawiony), za „Mecklenburgische Volksztg." co następuje: „Junker v. Dortzen-Roggow, który, jak wszyscy jeszcze sobie żywo przypominają, kazał jeńcowi rozebrać się do naga, przywiązał go do drzewa i potem obił harapem, został jak wiadomo przez Izbę karną w Rostock skazany na 2 miesiące więzienia. Tymczasem **ułaskawiono go** na 3 tygodnie fortecy.

WRACAJĄ CZASY ZBÓJNICKIE. Z Budapesztu donoszą, że w Maros Vasarhely skazano na 12, względnie na 6 miesięcy hrabiów Normanów, ojca i syna, za to, że sprowadzili do swych dóbr kolonie cyganów i namawiali ich do różnych włamań i rabunków, z czego sami ciągnęli zyski.

POŁĄCZENIE BERLIN—HELSINGFORS, jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.", będzie przeprowadzone drogą na Reval. Z Reval do Helsingforsu urządzony będzie specyalny kurs okrętowy.

RADEK AMBASADOREM W SZWECYI. Ze Sztokholmu donoszą, że mówi się tam coraz głośniej o kandydaturze Radka-Sobelsona na ambasadora bolszewickiego w tem mieście.

DOWÓDCA „BIAŁEJ GWARDYI" FINLANDZKIEJ gen. Mannersheim podejmowany był w Sztokholmie przez pp. E. Dobieckiego, Wł. hr. Zamoyskiego i Wł. hr. Tyszkiewicza. Gen. Mannersheim, który przed wojną przebywał w Warszawie, dowodząc tu pułkiem ułanów, stara się podobno obecnie o prawo powrotu do Warszawy. Krwawe rządy gen. M. w Finlandyi są znane.

TAJNA POLICYA DLA UKRAINY. Niemcy dokonują obecnie organizacyi cywilnej tajnej policyi dla Ukrainy. Siły do niej dobierają z pośród niemieckich tajnych policyantów w Warszawie.

ROBOTNICY BELGIJSCY I NIEMIECCY PRZY WSPÓLNYM STOLE. Kongres holenderskiego związku stowarzyszeń zawodowych, który odbywał się ostatniemi dniami w Hadze, zasługuje na specyalną uwagę przez to, że wzięli w nim udział jako goście delegaci niemieckich i belgijskich związków zawodowych. Dziennik „Het Volk" przypisuje konferencyi wielkie znaczenie, stwierdzając, że chociaż nie przyszło do wymiany myśli między niemieckimi a belgijskimi delegatami robotników, mimo to fakt wzajemnego ich zbliżenia się na kongresie świadczy, iż międzynarodówka rozerwana przez wojnę, święcić może w niedalekiej przyszłości tryumf zjednoczenia.

35.000 NIEBEZPIECZNYCH NIEMEK. Według sprawozdań policyi amerykańskiej, zarejestrowanych zostało 35.000 poddanych niemieckich kobiet na osobne listy z dopiskiem „niebezpieczna". Kobiety te stać będą pod ścisłym dozorem władz policyjnych i będą musiały stosować się do tych samych przepisów kontroli, co i mężczyźni, poddani niemieccy.

CHATEAU-THIERRY. Miejscowość, którą wymieniają wszystkie komunikaty wojenne z ostatnich tygodni, wywodzi swe miano od sławnego zamku, zbudowanego w r. 720 dla króla Thierry IV. Zamek ten w ciągu jedenastu stuleci oblegany, zdobywany, odzyskiwany, burzony i odbudowywany, jeszcze dziś panuje ze wzgórza nad miastem, budząc ciekawość przyjezdnych. Z dawnego jednak orlego gniazda niewiele zostało prócz ruin. Resztki zniszczonego parku, mury bez blanków, ułamki starych wież, podmurowania bram i komnat — oto wszystko. U stóp rozciąga się miasto nad szeroką, powolnie płynącą Marną. Wzdłuż rzeki ciągnie się nadbrzeżna promenada, która wraz z główną ulicą miasta stanowi najważniejsze arterye cichego miasta. Bo cichem miastem jest Chateau Thierry, choć leży przy najważniejszym francuskim trakcie lądowym i nad ważną arteryą rzeczną. Ma ono zaledwie 8 tysięcy mieszkańców. Pozbawione wszelkiego przemysłu, jest tylko naturalnym węzłowym punktem krzyżujących się tu dróg. Najcichszą częścią miasta jest dzielnica kościelna, rozciągająca się u stóp zamku. Składa się ona z cichych klasztornych ulic, placów i kościołów, późnego gotyku. Ta część Chateau Thierry zachowała w pełni cechy 17 wieku i wraz z ratuszem pochodzącym z 16 wieku stanowi jedyną pamiątkę przeszłości. Miasteczko Chateau-Thierry ma jednak nietylko przeszłość historyczną i militarną. Zapisało się ono chlubnie na kartach historyi i literatury francuskiej. Jest ono miastem rodzinnem sławnego bajkopisarza Lafontaine'a, a mieszkanie, w którem urodził się i spędził młodość poeta, robi wrażenie muzeum. Za czasów Lafontaine'a miasto wyglądało inaczej. — Królował tu jeszcze w pełni sił i chwały zamek wraz ze swemi murami i basztami.

PIESZO NAOKOŁO ZIEMI. Jak donoszą z Grodna, wśród przebywających tam w kwarantannie Niemców, znajduje się niejaki Ludwik Lohmeyer, który przeszedł pieszo, na zlecenie Towarzystwa sportowego „Hannower", prawie całą ziemię. Po wyjściu w r. 1911 z Hannoweru, przeszedł Austryę, Bałkan, Turcyę, Małą Azyę, Persyę, Indye, Chiny, Koreę, Japonię, następnie wrócił przez Syberyę. W Kazaniu ujęto go jako szpiega i osadzono w więzieniu, skąd jednakże zdołał umknąć po wybuchu rewolucyi.

WOJSKA AMERYKAŃSKIE WE WŁOSZECH. Pisma włoskie rozpisują się szeroko i z wielkim entuzyazmem o wylądowanych pierwszych wojskach amerykańskich na ziemi włoskiej. Na powitanie żołnierzy, przybyłych wprost z za morza, przybył w imieniu rządu włoskiego podsekretarz stanu Gallenga w towarzystwie władz wojskowych i cywilnych danej miejscowości, kolonii amerykańskiej i prezes Czerwonego Krzyża amerykańskiego. Orkiestra amerykańska wojska odegrała marsz królewski włoski, poczem orkiestry włoskie wykonały hymn amerykański wśród nieopisanego entuzyazmu i zapału wojska. Zaraz potem nastąpił przegląd wylądowanych wojsk w obecności oficerów francuskich i angielskich. Podczas marszu do koszar, odległych o 3 kilometry od portu, ludność witała ich entuzyastycznie.

CENA AMERYKAŃSKIEGO ŻOŁNIERZA. W „New York Times" ogłoszono ciekawą statystykę, z której wynika, że jeden amerykański żołnierz z wyszkoleniem, wyekwipowaniem i dostawą do Europy kosztuje rząd 15.0000 odlarów.

TURECKIE GŁOSOWANIE LUDOWE. Konstantynopol „Seman" donosi, iż w powiatach Batum, Kars i Ardahan przeprowadzono w myśl pokoju brzeskiego głosowanie „ludowe", którego rezultatem było 83.000 głosów za przyłączeniem do Turcyi, a tylko 2000 przeciw.

DEFINICYA WOJNY. Żołnierz francuski, którego humor na wojnie niezbyt wiele widocznie ucierpiał, podał następującą definicyę wojny Jedni robią granaty, drudzy je rzucają, a trzeci odbierają...

WOJNA A ROZWODY. „N. W. Journal" notuje jako charakterystyczny dla stosunków wojennych fakt, że niedawno w Wiedniu, w jednym tylko senacie sądu krajowego toczyło się osm rozpraw rozwodowych.

Przeciw nowoczesnemu niewolnictwu.

W mowie, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, poruszył poseł Korfanty między innemi sprawę zatrzymywanych w Niemczech gwałtem robotników z Polski. Rzekł on mianowicie:

Robotników polskich przyusem tu zatrzymywanych jest około **siedm kroć sto tysięcy**, a rząd o nich swego czasu powiedział, że bez ich pracy nie byłby zdolen podtrzymać gospodarki wojennej i Niemcy nie mogłyby **prowadzić wojny**. Te 700.000 robotników polskich sprowadzono tu z Polski, **częściowo okłamując ich co do wysokości zarobków i innych warunków pracy, zwabiono ich kłamstwami i oszustwami niesumiennych agentów, częściowo sprowadzono ich też gwałtem, urzbdzając prawdziwe polowania na ludzi w Polsce i na Litwie.** Sprzeciwia się to pojęciom o prawie i obowiązku człowieka, pojęciom moralności i przykazaniom chrześciańskim. Wszelkie inne pojmowanie zasługuje na najostrzejsze potępienie przez każdego człowieka cywilizowanego.

Ze świata.

PROCES O ZDRADĘ STANU NA SŁOWACZYŹNIE.

Rozpoczęły się dochodzenia przeciw dr Wawrzyńcowi Szrobarowi i tow. o zdradę stanu i obrazę majestatu, popełnione przez zredagowanie znanej rezolucyi ludu słowackiego, domagającej się praw narodowych dla wszystkich mieszkańców korony św. Szczepana, bez względu na ich rasę. Dochodzenia rozpoczęła komisya, złożona z sędziów okręgu liptawskiego i oficerów węgierskiej granicznej policyi. — Rzekomą zbrodnię „zdrady stanu" popełnili oskarżeni, wśród których znajduje się także poeta słowacki, Hwiezdosław, uczestnicząc w zjeździe praskim z okazyi uroczystości „Narodnego Divadla". Wśród oskarżonych znajdują się kobiety: Olga Janoszkowa, M. Pałkowa, Stef. Burjanówna i Wilma Makowicka. Za szczególną winę poczytuje komisya śledcza to, że oskarżone brały udział w uroczystościach praskich, ubrane w narodowe stroje słowackie, a nie węgierskie, czem akcentować chciały państwową odrębność. Oskarżonym wedle kodeksu węgierskiego grozi więzienie od 10 od 15 lat. Dr Szrobarowi zaś dożywotnie więzienie.

„CZARNA GODZINA" ŁAPOWNIKÓW.

Warszawski „Przegląd Poslki" donosi: Ostatnimi czasy — jak już o tem donoszono w prasie — przybyła do Warszawy za interesami garść urzędników i wojskowych rosyjskich, którzy przed wojną zajmowali mniej lub więcej wybitne stanowiska w mieście lub na prowincyi. Przeważną większość tych egzotycznych już dziś dla nas gości przybyła przedewszystkiem celem odbioru sum pieniężnych, umieszczonych na hipotekach w mieście lub na wsi. Sumy te, których źródłem były oczywiście łapówki, umieszczali przezorni ich właściciele jako fundusze swe na „czarną godzinę". Taka czarna godzina właśnie obecnie nadeszła. Rewolucya nietylko wysadziła b. działaczów z siodła, ale przeważnie pozbawiła ich lekko zdobytych pieniędzy. Stąd też szczególnie uśmiechnęła się przezornym posiadaczom perspektywa odzyskania swoich oszczędności łapowniczych.

ŚMIERĆ KOMAROM.

Wydziałowi Zdrowia Publicznego w Warszawie złożono projekt walki z komarami. Dokuczliwe te owady bywają prawdziwą plagą nawet i w Warszawie, a tembardziej w okolicy na letniskach. Miejsca kąszeń bolą i swędzą, pod wpływem drapania zaś może wystąpić zapalenie skóry i ropienie, a nawet i zakażenie krwi. Wiadomo, że pewien gatunek komarów przenosi przez ukąszenie groźną chorobę, **malaryę**. Wiadomo również, że komary zimują w piwnicach, stajniach i w miejscach otwartych, zabezpieczonych od zimna, a za nadejściem wiosny opuszczają leża zimowe i składają jajka na powierzchni wód stojących, bagnisk i t. p. Autorowie projektu proszą o rozważenie tej sprawy i **wprowadzenia walki z komarami przy udziale ludności miasta i okolic podmiejskich.** — Autorowie wskazują miasto Lipsk, które już od r. 1909 podjęło i prowadzi walkę z komarami przy szerokiem współudziale ludności miasta.

OGONEK SWATEM.

Pan Józef W., technik, po kilku godzinach sterczenia w warszawskim ogonku przepustkowym, mógł być silnie zdenerwowanym. To też kiedy o parę miejsc przed nim wynikł zatarg z powodu, że do ogona chciała się dostać panna Zofia K., nauczycielka, twierdząc, że tylko czasowo ogonek opuściła, przyłączył się do protestujących i to tak energicznie, że sprzeczka z „intruzką" pociągnęła za sobą interwencyę milicyanta.

Ale milicyant, choć młody, był mądry i zręczny. Wytłomaczył obu stronom, że niem mają po wodu do zatargu, że szkoda czasu na protokóły, że najlepiej pogodzić się. Tak się też stało. P. W. i panna K. pogodzili się, ale przez sprzeczkę, stracili miejsce w ogonku i przepustki nie dostali.

Nazajutrz spotkali się znów w ogonku wczesnym rankiem. Przypadkiem zajęli miejsca też przy sobie. Ale tym razem, choć znów cały dzień w ogonku przestali, czas im się nie dłużył. Nie skarżyli się nawet, że wieczorem odeszli znów z kwitkiem. On ją do domu odprowadził.

Nazajutrz przyszli już razem, znów stanęli obok siebie w ogonku. Doczekali się kolejki, przepustki dostali. Wracając spotkali tego samego milicyanta, który ich był rozjemcą. Ucieszył się dobry chłop, że interwencya jego tak była skuteczna.

— Widzę, że państwo już w zupełnej zgodzie?

— Nietylko w zgodzie — pospieszył wyjaśnić p. W. — ale już nawet — narzeczeni.

— A że to się stało dzięki panu — dodała p. K. — poprosimy pana na wesele.

Naturalnie, zaproszenie zostało przyjęte.

PROTEST PRZECIW PODATKOWI OD ZBYTKU.

Francuski podatek od zbytkownych przedmiotów wywołuje protest nietylko u obywateli francuskich, ale i wśród bawiących we Francyi brytyjskich oficerów i żołnierzy. Jeden z paragrafów odnośnej ustawy określa hotele, posiadające pokoje z łazienkami jako zbytkowne przedsiębiorstwo, które wskutek tego podlegają 15-procentowemu podatkowi, który naturalnie opłacać muszą goście hotelowi. To zarządzenie wywołało wzburzenie wśród angielskich żołnierzy i oficerów, zajmujących hotele nowocześnie urządzone w Bolonii. Oburzenie to znalazło wyraz w prasie angielskiej. „Daily Chronicle" robi ironiczną uwagę, że we Francyi kąpiel uważa się za rzecz zbytku, w Anglii zaś, gdzie hygiena stanowi podstawę społecznego wychowania, żywi się pod tym względem zupełnie inne przekonania.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).